

Kuryer Poznański.

No. 82.

Redaktor odpowiedzialny:

Sobota, 10 kwietnia 1875.

Józef Żórawski.

Rok IV

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odpowiedniego portoryum. — Blura redakcyjny przy ulicy Rycerskiej No. 2. Ekspedycja przy placu Wilhelmowskim No. 8. Agencja Kuryera: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Richter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Moss w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hall, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hall n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecy, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Daxbe & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; Havas, Louis. Bullier, place de la Bourse w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolatowego 1 gr. 5 fen. reklam 3 agr., ogłoszenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 10 kwietnia.

Wspomnieliśmy wczoraj na tém miejscu o nowinie przez Ojczyznę lwowską podanej. Dziś musimy jeszcze do niej powrócić i dodać, że nie słyszeliśmy zgoda o tém, aby była mowa o powrocie do kraju Biskupów polskich wygnanych w głąb Rosyi; nie możemy przecież stanowczo tej wiadomości zaprzeczyć, boć do tajemnic carskiej polityki przystępujemy nie mamy. Bądź co bądź, musimy to, co Ojczyzna twierdzi o ks. pralacie Czackim i o stosunkach Rzymu z Rosyą, odeprzeć jako fałsz tendencyjny, na żadnej nie oparty podstawie. Są ludzie, którym koniecznie o to chodzi, żeby wmówić w Polaków, że Rzym, mimo wszystkich klęsk, jakie Rosya na Kościół katolicki ścigała i ściga, przyniła się ciągle do cara Aleksandra. Jest to nędzna, stronna taktyka, w czeluściach obrażonych miłości własnych poczeta. Encyklika przeszloroczna Ojca św. w sprawie Unitów chełmskich aż nadto wystarcza, aby pokazać, jakie są oczywiście uczucia Apostolskiej Stolicy.

Nota posła niemieckiego w Brukseli do rządu belgijskiego, którą wczoraj w dosłownym brzmieniu podaliśmy, wywołała naturalnie na jaw i odpowiedź tegoż, datowaną z 26 lutego r. b. W dwóch jednocześnie pismach pojawiła się jej analiza, w Times i w Deutsche Nachrichten. My, trzymając się londyńskiego dziennika, powtarzamy za nim poniżej streszczenie tego dość ciekawego dyplomatycznego dokumentu, zakomunikowanego, podobnie jak poprzednio nota niemiecka, gabinetom w Londynie, Paryżu, Wiedniu, Petersburgu i Hadze. — Standard londyński, który zawsze dmie w trąbkę księcia Bismarcka, pociesza Belgów, że to nie pierwszy wypadek, że obecne mocarstwa mieszają się do ich spraw wewnętrznych, boć i Napoleon III nieraz sobie tego pozwalał. Dla tego radzi surowo wystąpić rządowi przeciw „ultramontańskim“ knowaniom; Indép. belge zaś domaga się od ministerstwa, by co do dyplomatycznego zajęcia z rządem niemieckim, dotyczącego postawy Biskupów prasy katolickiej, podał odpowiednie objaśnienia.

Zjazd wenecki dotąd zaprzęta i pewnie długo jeszcze zaprzęta będzie prasą europejską. Liberalne dzienniki berlińskie nie zdolne już nawet pod tym względem zataić swego złego humoru. Serdeczne przyjęcie cesarza Franciszka Józefa poczytuje n. p. Nat. z t. g. Włochom za objaw ni-

skiego serwilizmu i płaszczenia się przed dawnym tyranem, a cesarzowi Wilhelmowi odważa się doradzać, by w razie, gdyby później jednakoż postanowił odwiedzić Wiktora Emanuela, udał się nie do Mediolanu, Turynu lub Florencyi, ale wprost do Rzymu, aby zupełnym ignorowaniem osoby Papieża udowodnić jaskrawo Włochom, zbalamuconym niepotrzebnymi względami monarchy austriackiego dla Ojca św. przy wyborze miejsca zjazdu, iż Pius IX dawno już został wymazany z rządu panujących. — Co szczególniejsza, że po tak bezczelnej insynuacji, ten sam dziennik przyznaje wystąpieniu Garibaldi, który w przeddzień przybycia Franciszka Józefa w gościnę do Wenecyi ogłosił jeden z ostatnich swych listów odręcznych, wzywający Włochów do wydarcia Tryestu i Trentino z szponów Austrii, zupełny brak taktu i przyzwoitości. Mimowolnie nasuwa nam się tutaj przysłowie: Przymawiał kościel garkowi...

Z Wenecyi donoszą, że hr. Andrassy pozostał jeszcze przez dzień 8 b. m. tamże i odbywał konferencje z włoskimi ministrami, które miały doprowadzić do zredagowania w głównych zarysach podstaw przyszłego traktatu handlowego pomiędzy Włochami a państwem rakuskiem, pod warunkami bardzo dla obu stron korzystnymi.

Objazd Dalmacji rozpoczął cesarz austriacki przeglądem floty, zebranej w porcie Pola, której następnie w rozkazie dziennym wyraził jak największe swe zadowolenie, w dowód czego wiceadmirała Bourguignon zamianował admirałem. — Ważną co do przyszłości wycieczki monarchy przez Kraków i Lwów do Czerniowiec, na uroczystość otwarcia niemieckiego uniwersytetu, podaje wiadomość wiedeńskiego pisma Osten. Według niego słuchał bukowskiński na zebraniu z dnia 22 z. m. uchwała, w obchodzie jubileuszu przyłączenia Bukowiny do Austrii przez czerniowiecką Radę miejską urządzonym, nie brać udziału i wybrać komitet z 11 członków do obmyślenia sposobu, w jakoby można cesarza zawiadomić o tej uchwale z wyrażeniem czelnym lojalności i wykazaniem, że komitet czerniowiecki z umysłu postępuje sobie prowokacyjnie. Rumuni siedmiogrodzcy, jak widzimy z Telegrafu romanu, organu metropolity prawosławnych Rumunów węgierskich, pochwalają to postępowanie szlachty bukowskińskiej i ustąpienie panów Petryny i Hornuzakiego z posad publicznych, aby nie asystować Żydom i Niemcom, udającym przedstawicieli Bukowiny, i zarazem dołaje, że

sprawa ta obudziła ducha narodowego na Bukowinie, że nawet najobojętniejsi ocknęli się na widok pychy i pretensyj przybłądów, trudniących się lichwą, wywłaszczaniem krajowców z czci, majątku i prześladowaniami politycznymi.

Doniesienia z Madrytu świadczą o coraz większych kłopotach rządu Alfonsa XII, który tak ma być zniechęconym, iż czasami, jak się Kōln. Z t. g. listów prywatnych osób z otoczenia młodego monarchy dowiaduje, w zupełną wpada rozpacz i na serwo myśli o złożeniu korony. Tymczasem ministrowie jego postanowili zaciągnąć pożyczkę w ilości 81,600,650 pezetas na pokrycie kosztów ekwipowania nowych przeciw Karlistom pułków.

Z Paryża zaprzęta Agence Havas stanowczo pogłosce, jakoby rząd kazał nagle powstrzymać dokonywane już rozpuszczanie żołnierzy z kontyngensu na rok 1870 i twierdzi, że żołnierze ci będą rozpuszczeni, jak zwykle, dnia 10 sierpnia rb.

Z doniesień dworskich zaszczujemy, że hrabina Flandryi i w. księżna Wera, małżonka księcia Eugeniusza Wyrtembergskiego powiły onegdaj synów, którzy w danym razie mogą być następcami tronów w Brukseli i Stuttgarcie.

W Serbii mają być tych dni rozpisanymi wybory do Skupczyny, które, o ile wnioskować można z dotychczasowych oznak usposobienia ludu, wypadną prawdopodobnie dla rządu księcia Milana korzystnie.

Powracając do spraw nam najbliższych, zaznaczamy, iż Nat. z t. g. znów zapowiada dalszy ciąg praw, wymierzonych przeciwko Kościołowi katolickiemu, o których bliższe szczegóły znajdzie czytelnik pod rubryką właściwą. — W sprawie podziału prowincyi pruskiej, którego projekt izba poselska na posiedzeniu onegdajszym odzuciła, takie czyni uwagi Gazeta Toruńska:

„Nie jest to wprawdzie jeszcze ostateczna decyzja, ale z niej już nie można rokować nic pożytecznego dla projektu, którego urzeczywistnienia z upragnieniem oczekiwaliśmy. Prawda, że i nasi posłowie głosowali przeciw projektowi, ale nie bierzemy im tego bynajmniej za złe. Jak bowiem dawniej już powiedzieliśmy, że dla salwowania zasady nie możemy żądać od posłów naszych żadnej w tej sprawie inicjatywy, tak i dziś głosowanie ich z tego samego powodu tylko pochwalic mo-

żemy; a to raz dla tego, że tak poważne ciało jak nasze Koło poselskie nie może poświęcać zasady, w tym razie choćby tylko zasady konserwatywnej, dla względów oportunitalności, a potem dla tego, że niepodobna było głosować Kołu polskiemu za projektem umotywowanym względami germanizacyjnymi.“

W dzienniku Univers czytamy:

„Okropne wiadomości tylko co z Buenos Ayres nadeszły: metłoch taki, jak widywano w Paryżu, rzucił się palić kościoły i mordować Jezuitów. To nazywają wolnością. Być bardzo może, że podobne wypadki zajdą niedługo w Brazylii, gdzie panują taka sama swoboda i takie same instynkta i gdzie posługują się takimi samymi środkami. Może jeszcze i gdzie indziej zobaczymy takie rzeczy. Wieje po świecie na mordy, zniszczenie.“

Cóż na to robić? Jezuitci muszą upaść wszędzie, gdzie taka wściekłość ich ściga, i gdzie nikt ich nie broni. Zostaną pomordowani, ale nie zaginę. Cała różnica, że będą w szeregach swoich tylko męczenników liczyć. Tém oni dotąd żyją i tém jeszcze lepiej na przyszłość żyć będą. Między tymi, co ich zarzynają lub co ich karzą zarzynając a nimi, pono oni szczęśliwsi i w śmierci wieczności.

Niezawodnie boleść nasza jest wielka, gdy widzimy, że takie zbrodnie kalają ziemię a nie przerażają nikogo. Wszakże, jeżeli oczy nasze uderza krwawymi męczennikami, widzimy także ich chwale. My wiemy, jak są potężni ci zmarli, których o przyczynę prosimy i którzy dają nam uczuć swoją nieśmiertelną siłę.

Ukamionowano ich, spalono, ale widzieli nie do otwarte i Syna człowieczego po prawicy Bożej i modlili się za swoich katów.

Szaleni! oni myślą, że zabili Chrystusa; a tymczasem zobacz Go wracającego z temi świętymi ofiarami. Lzy tych szaleńców obmyją popioły a na ruinach i trupach, na które spłyną, dzieci ich nauczą się czytać wypisanego głoskami jaśniejszymi od słońca niezmaszanego „Wierzę w Boga.“

O zamordowaniu Jezuitów w Buenos Ayres pisze wiele dzienników. Journal du Havre podaje następujące dwie depesze, wyjęte z pisma Telegrapho maritimo du Montevideo pierwsza tak brzmi:

oddawna miał być sprzedany wraz z innymi przedmiotami, których miss Dorota pozbyć się chciała. Wreszcie poddasze było prawdziwym zbiorem rupiejki; ani pan Ford, ani Walerya nieby tam nie poznali i kurzawa popsułaby straszliwie ich ubrania. W końcu zgodziła się jednakże na oddanie im pęku kluczy zardzewiałych i bezużytecznych, pomiędzy którymi miał się znajdować i ten, którego żądano.

Zaopatrzona w ten skarb, Walerya pobiegła na poddasze; poszedł za nią John Ford i niezadługo odkrył kuferek pośród prawdziwego oceanu przedmiotów różnego rodzaju, szcztaków zebranych tam przez kilka pokoleń. Kuferek zawierał książki i rozmaite szkiełki włoskich miast. W głębi znajdował się portret; malowanym był w roku, w którym John i Filip przepędzili część jesieni w Ermitażu. Walerya wzięła go w milczeniu, zbliżyła się do okna, gdy tymczasem Ford udawał zupełne pograżenie w rozbiórce wnętrza kufferka.

— Oh! słodka i zachwycająca twarz, z wzrokiem lekko smutkiem przyćmionym, jak gdyby się obawiał sięgać w ponurą przyszłość. Walerya wpatrywała się w nią długo, potem otarła lzy, pocałowała i przycisnęła do serca. John Ford uważał na nią nic nie mówiąc.

— Czy mogę go zatrzymać? zapytała Walerya.

— Bez wątpienia, należy do ciebie. Miss Dorota powróciła z Nowego Yorku smutna i zmęczona. Musiała wytrzymać napad złego humoru Maryanny, ale o nim mało mówiła. Cecylia stawała się coraz piękniejszą, nieszczęściem była kapryśną i niesłuchanie popsuła; zdrowie Filipa więc było jeszcze osłabione od zdrowia żony a nigdy siostrze tyle nie okazywał czułości biedny Filip!

Walerya słuchała tych szczegółów, których miss Dorota udzielała Fordowi w jej obecności. Bardzo zajęta swoim rysunkiem, zdawała się nie słyszeć, ale gdy wieczór nadszedł i została samą, długo rozmyślała nad swoim życiem, starając się cofnąć do serca narzekanie przychodzące na usta i zbierając odwagę do znoszenia ciężaru, który tłoczył jej młodość.

(Ciąg dalszy nastąpi).

WALERYA.

Powieść amerykańska

przez

Lee Benedict.

(Dalszy ciąg. Zob. nr. 79.)

III.

Ośm lat upłynęło od owej chwili; dziecko wyrosło na panienkę, lecz obraz pięknej a tajemniczej damy nigdy się w jej pamięci nie zatarł; przeciwnie, im więcej czasu ubiegało, w tém wyrazistszych występował rysach. Walerya próbowała kilkakrotnie wybać Hetty Flint, która, będąc wolną wskutek wyjazdu Zuzanny Brent do Stanów południowych, osiedliła się wraz z matką w sąsiedztwie; lecz ta za zawsze odpowiedzi unikała. Walerya jednak przechodząc w myśli najmniejsze szczegóły scen, które ją tak boleśnie dotknęły, doszła do wyjaśnienia dużo ciemnych punktów w swjej własnej historii. — Dzisiaj miała więcć jak 15 lat, a wyjątkowe jej położenie przyczyniło się, iż więcć się zastanawiała niż się to zwykle w tym wieku dzieje. — Odwiedziny Filipa Conway, jego niezwykle wzruszenie, jego poświęćliwość, wyswiciły w jej oczach całą prawdę, której szukała, a której się zarazem obawiała.

Miss Dorota wcale się nie domyślała, aby wrzenia z pierwszych lat dzieciństwa były jeszcze tak żywo zachowane w głębi serca Waleryi; milczenie, które młode dziewczę w obec niej o tak przykrym zachowywało przedmiocie, wydawało jej się szczęśliwym zapomnieniem, zbawienną niewiadomością. — Nie domyślała się też wcale niepokoju, jaki bytność Filipa w Ermitażu sprawiła. — Myśl jej zajęły zupełnie inne obawy. — Wiedziała bowiem od dawną, że brat jej żeniąc się li tylko w widokach zadowolenia swjej dmy, zawiedziony został w samolubnych nadziejach. — Mało szczęścia rokował związek, którego podstawą były: płochy kaprys i nikczemne rachuby; kara jednak Filipa prędzej nastąpiła; niżeli się tego spodziewać było

można. — Przez Przezorność, jakiej przy jej płochości trudno było oczekiwać, umieściła Maryanna cały swój majątek u jednego ze swych stryjów, bankiera w Nowym Jorku: od pierwszych dni znalazł się Filip w zależności od swjej żony, a ta niczego nie szczędziła, aby położenie jego zrobić nieznośnym. Najmniejsze niepominiowanie się w wydatkach nie tylko stawało się przyczyną gorzkich wyrzutów, ale nadto przypominała mu Maryanna przy każdej sposobności z goryczą, ile zawdzięczał jej szczodrości, powtarzała mu ciągle, jak się powinien był czuć szczęśliwym zaślubiając bogatą kobietę, słowem dawała mu uczuć zależność jego w sposób jak najwięcej upokarzający.

Litość obudziła w Dorocie uczucia prawie macierzyńskie, jakich wspaniałomyślna dziewczę doznawała dla swego brata. Zapominała o naganiu, myśląc jedynie, jakby go żalować. To też jak tylko Ford uwiadomił ją o wyjeździe Filipa, nabrała niezmiernej ehojty widzenia go przed tą podróżą, która miała położyć tak wielki przedział pomiędzy nimi i nazajutrz rano udała się do Nowego Jorku. Za nadto zajęta widokiem niezbyt miłym spotkania swojej bratowej, nie spostrzegła pomieszenia Waleryi przy pożegnaniu. Czyż biedne dziecko czuło w głębi swjej duszy niejaką gorczyz ku ojcemu temu, który ją opuścił, który ją rzucił w świat bez nazwiska i podpory? Nie, ona byłaby mu poświęciła życie całe. Brzmiały jeszcze w jej uszach słowa powtarzane z takim naleganym przez chorą o słodkim wyrazie twarzy, przez siostrę Zuzannę Brent: „Wolę cierpieć, aniżeli stracić Filipa.“ „Stracić Filipa.“ było to przewidywanie umysłu obłąkanego, ale Walerya zachowywała w swem sercu, jako najczulszą pamiątkę, nie zmierną miłość, temi słowy zdradzoną. Skierowała kroki swoje ku bibliotece, aby się oddać w samotności myślom, które nią miotaly. Tam to zastał ją John Ford, pochylony nad szkicem, który spieszenie schowała za jego zbliżeniem się.

— Cóż to już tajemnica dla twego starego nauczyciela! rzekł zmuszając się do uśmiechu...

— Nie, odrzekła Walerya. Próbowałam zrobić rzecz, której nie podołam... chciałabym...

— Pokaż mi ten tajemniczy rysunek, może mógłbym ci dopomóc.

Bez dłuższego wahania, wyjęła szkic i mó wila dalej:

— Starałam się przypomnieć sobie moją matkę.

Gdybym tylko miała jej portret! Jestem pewną, że to wcale niepodobne, a jednakże tak dobrze ją sobie wyobrażam! ale jak chcę ustalić rysy jej na papierze, uchodzą mi jak senne widziadła.

Ford spojrział na szkic. Były to długie powiewne włosy, delikatny profil chorój, ale nie było to ani jej oczy, ani wyraz jej twarzy.

— Gdy ją widziałas, mówił, mogła mieć tę postawę, ale rysy te nigdy nie były jej rysami.

— Pan ją znał? zawołała Walerya.

— Tak, w tym samym domu, u matki Doroty, która ją wychowała jak swoją córkę.

— Hetty także znała jej historią, jestem pewną, tylko nie chciała ze mną o niej mówić.

— Hetty? zapytał Ford.

— Hetty Flint, młoda dziewczyna, która długo pielęgnowała moją matkę i mnie bardzo kochała. Wyjechała do Nowego Yorku przed rokiem.

Walerya zamilkła na chwilę, trzymając oczy w portret wlepione:

— Czy matka moja była bardzo ładną?

— Nigdy nie widziałem śliczniejszej twarzy, odrzekł Ford. Potem, nagła myśl uderzony, Waleryo, powiedział, zostawiłem w tym domu, dawno temu, tłumoczek pełen starzyny, którego nie chciałem zabierać. Nie wiesz, co się z nim stało?

— Jest na poddaszu. Będąc dzieckiem, chodziłam tam z moją niańką. Powiedziała mi, że ten kuferek do pana należy i miałam wielką ochotę zająć do niego, aby oglądać piękne rysunki, które w nim być musiały.

— Bardzo dobrze, panno ciekawa. Ale, jeśli się nie mylę, zostawiłem klucz ochmistrzyni, mistress Benson. Może go jeszcze ma.

— Pan myśli odszukać tam portret mojej matki? zapytała chwiej.

— Zrobiłem kiedyś mały obrazek olejny, nie wiem gdzie go podziałem, więc sobie nie nabijaj głowy.

Mistress Benson oświadczyła, że tłumoczek

Buenos Ayres, 1 marca, o 6 wieczór. Straszny się tu dopuszczono rzeczy naprzeciw Jezuitom. Popelniono morderstwa i okrucieństwa niesłychane. Zburzono kolegium Jezuitów i pałac arcybiskupa. Pali się w wielu miejscach. Pożar ogarnął kolegium i kościół parafialny San Salvador; zabitych i rannych jest bardzo wiele. Opowiadają wiele bolesnych szczegółów.

Otóż druga depeza: Buenos Ayres, 2 marca: W mieście panuje wielkie wzburzenie, rząd ogłosił stan oblężenia na miesiąc. Obawiają się ważnych wypadków. Kościół na Bocca został spalony wczoraj. Nikt nie wie, na kogo właściwie zrzucić odpowiedzialność za te niesłychane wypadki, ale panuje przekonanie ogólne, że istnieje plan ułożony od dawna, aby spalić wszystkie klaszatory i wszystkie kościoły parafialne. Wojsko zajmuje place i ulice.

Piszam nam z Gniezna:

JWks. Biskup Cybichowski odebrał 9 bm. zapowiadający na termin dnia 16 bm. w sprawie, o której się dowiemy w samym terminie. W razie niestawienia się przemocy użyją. Podpisany sędzia śledczy Nobach. — Jednocześnie został i JW. ks. kanonik Wojciechowski zapowiany przed sędzią śledczym w sprawie Delegata na dzień 14 bm.

Na posiedzeniu sejmowym 7 b. m. poseł Hundt von Hafften przemówił w krótkości za petycjami tłumaczy powiatowych w interesie polepszenia położenia swego podaniami. Poseł Kantak z powodu tego korzystał z sposobności przemówienia, by odeprzeć zarazem insynuacje niemieckich gazet poznańskich przeciw posłom polskim, mianowicie jakoby niemiecy tylko posłowie zajmowali się dola nauczycieli elementarnych, podczas gdy Polacy milczą. Wystarczyło na to słów kilka, które wedle zapisków stenograficznych brzmią w przekładzie Dziennika Poznańskiego, jak następuje:

Panowie! Nie byłoby może potrzebnym, że zabieram głos przy pozycyji tej o tłumaczach powiatowych, czynię to jednakowoż z tego powodu, że z mego i mych rodaków milczenia korzystają niemieckie gazety, by je przeciw nam użyć. Niedawno temu, gdy chędziło o 3,000,000 marek na poprawienie doli nauczycieli, zostaliśmy z dyskusyj wykluczeni, do której z samego zaraz początku zgłosił się był jeden z nas; ch.

Niemieckie nasze miejscowe gazety użyły to w sposób, że powiadają: patrzcie nauczyciele, z naszej strony wystąpił poseł Hundt von Hafften, my brosimy waszych interesów — Polacy wcale nie. A przecież tylko zamknięciem dyskusyj odcięto nas od głosu. To też teraz, kiedy znowu p. Hundt von Hafften przyszedł do głosu, czynię się spowodowanym oświadczyć, że i my podzielamy i łączymy się do jego życzeń co do poprawy losu tłumaczy, a dodac tylko sobie pozwolę, że od dawnego czasu i przez długie lata interpelacje, wnioski itd. w interesie tłumaczy właśnie z naszej strony wychodziły lub popieranemi bywały, jak to sami o tym z pojedynczych roczników sprawozdań stenograficznych przekonać się możecie, a teraz cieszę się, panowie, że też raz z drugiej strony podobny wychodzi wniosek, gdy nasze wnioski na owę ławie (ministerjalnej), mało uwzględnienia doznawać zwykły. Sądzę, że wniosek ten tą razą szczęśliwszego może dozna powodzenia, czego mu z serca życzę.

(Brawo!)

Teatr polski w Poznaniu.

Po wielu trudach i trudnościach teatr polski, wzniesiony w Poznaniu z grosza publicznego, zebranego w rozmaitych stronach szerokiej naszej Ojczyzny, ma wreszcie otworzyć na rozcieśniona swoje i rozpocząć działalność swoją. Trudno już dzisiaj cośkolwiek o jego przyszłości wywnioskować; trudno wyróżnić mu zawczasu stałe i niezakłócone powodzenie; dość, że istnieje i że istnieje obiecuje. W społeczeństwie naszym mamy powinność rachować się z rzeczami istniejącymi i tak wobec nich postępować, żeby wszystko naprawiać i ulepszać, a nie popychać niczego do ruiny.

Wielu się skarży na nieogładne rozpoczęcie budowy teatru i skargę tę uważamy poniekąd za słuszną. Nawet i w piśmie św., którego tu przecież przytaczać nie śmiemy, jest powiedziane, że każdy, kto budować zaczyna, powinien najprzód dobrze się obrachować, czy ma fundusz dostateczny, by dzieło do końca doprowadzić i baczyc na to, aby nie dać powodu do szyderstwa i do wymówki: „eto ten człowiek zaczyna wznosić mury, a nie ma jak dokończyć.“ W każdym razie teraz już budowa ma się ku wykończeniu i na niewiele się przyda powtarzać zarzuty albo dawać rady, które na ostateczny wypadek całego przedsięwzięcia żadnego mieć nie mogą wpływu.

Powiadają niektórzy: ależ z tej gospodarki teatralnej pozostanie jeszcze znaczny dług, który trzeba będzie spłacać, a że wiemy, jak w takich razach kierownicy tego przedsięwzięcia napierać, wpierać i wymagać umieją, więc ostatecznie skończy się na naszych kieszeniach.

Logika to nie przeparta, oczywistość widoczna, przecież na nic się nie przyda stękać i ubolewać. Podobno lepiej będzie powiedzieć sobie: „tu'a voulu George Dandin“ i dać się do nowych ofiar, byłby nie zbyt uciążliwych, pociągając.

Prawda, jest coś dziwnego, ba nawet ra-

żącego w tej okoliczności, że w chwili obecnej składka na dokończenie teatru naprzód wychodzi. Widząc ten szereg trzechmarkówek drukowany codziennie, właśnie w chwili, kiedy najżywniejsze interesa społeczności polskiej tak ciężko są dotknięte i kiedy inne ważniejsze potrzeby narzucają się z konieczności i sercem i sumieniem polskim, pewien smutek ogarnia; wszelako choć teatr jest tylko upiększeniem gmachu, którego fundamenta dziś zewsząd podkopują, choć jest owem ciastkiem, o które troszczy się nieprzezorna gorliwość wtedy, gdy brak chleba dokucać zaczyna, trzeba jednak coś zrobić, by i większym obowiązkiem stało się zadość i by także tej pomniejszej sprawy nie zaniedbano, et haec facienda et haec non omittenda. Niechajże więc teatr stanie i niechaj się scena narodowa na dobre urządzi. Chodzi tylko o to, żeby z tej sceny był pożytek, nie szkoda, była uczciwa rozrywka, nie zgorzenie.

Nie jesteśmy przeciwni teatrowi, owszem uznajac, że na tej drodze można nie mało zrobić dla podtrzymania narodowości naszej, chcielibyśmy móż śmiało mu sprzyjać, jednakowoż czy dotychczasowe próby zachęcają nas do tego, czy nam dają jakąkolwiek rękojmią?

Rzucamy zasłonę na wszystkie tajemnice i półtajemnice zakulisowe, które u nas nie do ucha, ale głośno sobie opowiadają. Weźmy przecież pod uwagę sztuki przedstawiane i zamiar, jaki w wyborze sztuk upatrywać się daje. Dotąd zdawać się mogło, że dyrektorowie Towarzystw występujących w naszym mieście uwzięli się na dobieranie wszystkiego, co przeciwnie religii i Kościołowi i co raz niemożliwością. Na teatr o tak ujemnych dążnościach pod żadnym warunkiem zgodzić się nie można. Powiedziało niedawno jedno z pism naszych, że woli zle szkoły, aniżeli żadnych szkół. My o teatrze tak nie powiemy. Raczej wolelibyśmy, aby teatru nie było, niż żebyśmy mieli teatr, zatruwający wyobraźnię młodzieży i psujący jej obyczaje. Przyjemność słyszenia utworów dramatycznych w języku ojczystym, korzyść ogólna pod względem językowym zbyt drogo byłoby okupione, gdybyśmy dla tych ważnych wreszta nabytków oddali na łup płochych fantazyi albo poządlowości zysków obyczaje wzrastających pokoleń. Złego nigdy tolerować nie można, ze złem kompromisów nie ma i my pod żadnym warunkiem ani na zle szkoły ani na zle teatru się nie zgodzimy; lepiej żadnych, aniżeli złe.

O ile słychać, zgłaszało się już kilka osób o dyrekcję polskiego teatru poznańskiego, ale zdaje się, że żadna nie przedstawiała dostatecznych rękojmi. Oczywiście teatr tujejszy nie powinien być spekulacją jedynie; wzniesiony ze składek całego niemal kraju, wtenczas tylko odpowiadać będzie zamiarom datkujących, kiedy na cele zadania swojego położony użyteczność publiczną.

U znacznej części pism naszych, kiedy jest mowa o teatrze, budzi się zaraz jakiś fałszywy liryzm i mnożą się przyrównania do świątyń, do kapłaństwa, do posłannictwa bożego. Wszystko to są niedorzeczne i niepotrzebne przesady. Świątynie, kapłaństwo, powołanie w sferach ducha — to zupełnie co innego, niżli zakres teatralnego wpływu; dramat, to nie kazanie, a artyści i artystki, to nie szafarze darów bożych. Na co się przyda przekrzywiać i przekręcać proste pojęcia? Dramat u Greków miał cechę religijną, miały je także misterya średniowieczne, ale dziś twierdzić, że tragedia lub komedia, jak je obecnie pojmują pisarze dramatyczni, prowadzi do Pana Boga, albo podnosi skalę obyczajową, byłoby sofistmatem albo śmiesznością.

Teatr, co najwięcej, karcie może przywary towarzyskie wedle stariej dewizy ridendo castigo mores, może także podnosić szlachetne uczucia patriotyzmu, poświęcenia, miłosierdzia; ale tu kres jego działalności i bardziej się mylił ten, coby mniemał, że scena, choćby najprzyzwoitsza, może w jakiejkolwiek mierze ambonę zastąpić.

Czy Rada Nadzorcza przyszłego teatru tujejszego rozumie, jak należy, swoje zadanie, nie wiemy. Jeżeli można wierzyć Warcie, która w dowcipnym artykuliku wiele zdrowych, rozsądnych rzeczy wypowiedziała, ci panowie radziby przedewszystkiem dramata wyższego rzędu i sztuki historyczne przedstawiane u nas widzieć. Pokazywałyoby to chwalebna troskliwość o wymiecenie precz sztuk tak nazwanych obyczajowych francuskiego zwłaszcza repertoaru, które śmiało wojnę wszelkiej wstydlivosti a nawet wszelkiej przyzwoitości wypowiedziały; dramat przecież nawet w to-

warzystwie komedyi i komedyjek nie zapewni teatrowi stałego powodzenia i doświadczenie pokazało, że publiczność tujejsza najchętniej jeschce na opery chodzi.

Słyszeliśmy, że dyrektor dawniejszej tujejszej opery zgłaszał się o teatr poznański; możeby ta droga wyjścia z trudności była najlepsza. Bądź, co bądź, rzecz ta wyłącznie do Rady Nadzorczej należy i my sobie żadnego w tej mierze nacisku, żadnego wściubstwa nie pozwolimy.

My tylko jako organ publiczny mamy prawo przekładać i żądać, aby teatr nie był szkołą zepsucia i aby doświadczenie lat ubiegłych, aby namacalne skutki złego wpływu niegodziwych sztuczek repertoaru francuskiego wśród młodzieży złotej i wśród młodzieży szkolnej, którą nie do rozpusty zaprawiać, nie do lekkomyślności i poniewierania wszystkiemu, co szlachetne, zachęcać, nie materyalizmem zarażać, ale podnosić na duchu, patriotycznie i umysłowo, ale kształcić w dobrym smaku i zachęcać do uprawiania języka polskiego, teatr polski, powstający z funduszu publicznego, ściśle ma obowiązek.

Teatr jest w społeczeństwie a nie po za społeczeństwem, teatr jest dla publiczności, a nie publiczność dla teatru; to prawda niezawodna, dotykana. A przecież praktyka dotychczasowa była jej zupełnie przeciwna. Do ostatka widzieliśmy na scenie naszej sztuki, pisane w wyraźnym zamiarze podkopania religii i obudzenia nienawiści do katolickiego Kościoła. Mamy nadzieję, że się na nowęj scenie taka niegodziwość nie powtórzy.

Od teatru nie żądamy wiele; wymagamy tylko, aby nie psuł i nie gorszył. Niechaj będzie miejscem odpoczynku i wesołości, przybytkiem uczuć patriotycznych i podnioslejszych dążeń i szkołą dobrej mowy polskiej, niech przytęm szanuje wiarę i obyczaj, a będziemy go szczerze popierali.

KORRESPONDENCJE KURJERA POZNAŃSKIEGO.

Z miasta, 8 kwietnia.

(Odpowiedź korespondentowi: „Z parafii.“)

Szanowny korespondent „z parafii“ skrytykował w Nr. 79 Kurjera dwa pisma: Katolika i Niedziela w niebardzo pochlebny sposób, pozwoli zatem, że ktoś stanie w obronie pism zachępionych i wypowie także swoje zapatrywania. Wszystko, co dobre, powinno życzyć sobie krytyki, bo krytyka dopomaga do większej doskonałości, bo wykazuje niedostatki i wskazuje środki do poprawy, to też dla naszych pism katolickich krytyka jest bardzo pożądana, ale krytyka winna być umiejętną i na swoim miejscu. Otóż krytyka szanownego korespondenta „z parafii“ wcale nie jest na miejscu, bo zamiast być korzystną dla pism, szkodzi im tylko, a to nie jest celem krytyki. Jeżeli szanownemu korespondentowi chodzi o dobro jakiego pisma, niechaj swe uwagi, spostrzeżenia, nauki i projekta prześle wprost do Redakcyi, która mu za to wdzięczną być powinna, a gdyby się obawiał, że uwagi jego będą bezskuteczne, gdyby chciał, aby i drudzy o jego zdaniu umiejętnie wydal sąd, niechaj krytykę swą umieści w piśmie jakimś literackim, gdzie jest miejsce do recenzji dzieł i pism, ale niech nie gani dzienników katolickich w innym dzienniku katolickim, bo taka nagana może publiczność odstręczyć od owych pism, a tyle pewnie wiadomo szanownemu korespondentowi, że im bardziej się pismo jakie rozszerza, tym większa jest możliwość dana Redakcyi do ulepszenia tego pisma. Dziwić się także trzeba nad tem, jeżeli szan. korespondent taki dbały o gorliwy o dobro pism katolickich, jeżeli tak znakomicie zna sposób pouczenia ludu i szczenia moralności i oświaty, czemu też sam nie zabierze do pracy i nie nadsyła wzorowych artykułów do onych pism, ale tylko zajmuję się łokciowemi krytykami. Dać zgłodniałemu kawałek chleba więcej znaczy, aniżeli mieć długi i uczony wykład o miłosierdziu. Jeżeli jednakże do Niedzieli nadesła szan. korespondent swe prace, musi być na to przysposobionym, że przechodzić będą cenzurę Redakcyi, bo — żałujemy bardzo — ale nie możemy redagować Niedzieli podług programu, jaki sobie szan. korespondent „roi“ i kreślił w wyobraźni, ale podług własnego, ściśle określonego programu i to chociażby nie było innych powodów, z tego tylko, że nieznan był ów program, jaki sobie szanowny korespondent „roi“.

Niedziela została w tym celu założoną, aby zastąpić Szkołę i Kościół, ma się rozumieć, nie zupełnie, ale o ile tylko zdoła, ma ona dostarczać pokarmu duchowego najniezbędniejszego, ma ona stać na straży narodowości, którą dziś szkoły przyltymiają. Nie jest ona zatem piśmie wyłącznie dla ludu, ale dla wszystkich stanów, dla dorosłych i dzieci, to też są w niej artykuły dla wszystkich, są artykuły tylko dla ludu, są artykuły pedagogiczne dla rodziców, katechizmowe dla dzieci i wreszcie „myśli i rady“ dla wykształconej młodzieży, która także ma swoje prawa. Rzecz jasna, że lamy tego pisma są za szupale, aby wszystkiego dać podostatkiem, ale niech się tylko pismo więcej podniesie, co niewątpliwie nastąpi, jeżeli „nasi najserdeczniejsi“ w zapale swej gorliwości nie będą mu przeszkadzać, będzie i więcej

dla wszystkich. Co tam szan. korespondent mówi o D z w o n k u, „Wieczorach pod Lipą“ i t. d., to wszystko bardzo ładnie, ale u nas te pisma i dzieła nie są jeszcze tak rozpowszechnione, aby odpowiadały ogólnej potrzebie — Redakcyja mogłaby szan. korespondentowi pokazać listy z różnych stron nadchodzące, w których się nasz lud prosi o naukę z dzieł naszego narodu, a nawet wprost o systematyczny wykład historii naszej. Co do kwestyi bieżących, to o ile się okazuje potrzeba, bywają roztrząsane i nigdy pominięte lub upośledzane nie będą, nastąpią nawet niektóre zmiany w programie na rok następny, w kwestyach zaś spornych wyklada się nauka Kościoła św. i na tém koniec, bo na to się Niedziela wydaje, aby pouczać, a nie aby numer po numerze wdrożwał do biura policyi na makulaturę, a czytelnicy za swoje pieniądze nic więcej nie odbierali jak doniesienia, że znowu numer nowy skonfiskowany został. Jeżeli szan. korespondent odwołuje się na wzór niemieckich pism katolickich, to niech się uspokoi, bo te właśnie służy Redakcyi Niedzieli za wzór i normę, o ile w odrębnym naszym położeniu wzór ten naśladować może.

Rzym, 4 kwietnia.

(Z Watykanu. — Listy pana Langdon. — Oczekiwani goście z Wiednia. — Arkadya. — Sprawy bieżące.)

(*) W wielką sobotę przyjmował Ojciec św. deputacyja kolegium teologicznego w Innsbucku. Jeden z alumnow odczytał bardzo piękny adres łaciński, w którym wyraził w imieniu swych kolegów najgłębsze uczucia przychylności i przywiązania do Katedry św. Piotra i zapewnił Ojca św., że wszystkie ich modlitwy i życzenia mają na celu tryumf Kościoła i zachowanie kosztownego życia Jego Świętobliwości, a ich studia obroną wszystkich praw Pontyfikatu. Następnie wręczył Ojcu św. inny alumnu, na znak miłości synowskiej, dość znaczną kwotę świętopietrza. Ojciec św., poruszony temi oznakami miłości i przywiązania, raczył odpowiedzieć na adres również w języku łacińskim, wykazując potrzebę powołania duchownego, przedewszystkiem w tych smutnych nader czasach, gdzie tak zacięte a tak niesłuszne przeciw niemu wytaczają walki, i wpajając w przyszłych bojowników Chrystusowych zasady pobożności i pilności, jako konieczne warunki do obrony Stolicy św. i do służenia dobru całego katolicyzmu. Deputacyja tę zaszczycił Ojciec św. własnoręcznym udzieleniem komunii św. w dzień Zmartwychwstania Pańskiego.

Dnia 1 b. m. odprawił Ojciec św. ceremoniją zamykania i otwierania ust nowo mianowanym kardynałom Gianelli, Manning, Dechamps i Bartolini, przyczem włożył na palce nowych purpuratów pierścienie kardynalskie i wyznaczył im tytularne kościoły w Rzymie.

Dziennikarstwo włoskie zajmuje się żywo co dopiero we Florencyi wydanemi listami Amerykancina p. Langdon ze sekty episkopalnej. Pan Langdon, opierając się na wrazeniach, w podróży swej po Włoszech zyskanych, wykazuje w listach swych, adresowanych do barona Ricasoli, konieczność reformowania religii katolickiej we Włoszech w duchu szcizmy narodowej. Pomijając to, że sądy p. Langdon są pełne kaprysu i błędów, że nie mógł w krótkim bardzo czasie swego pobytu we Włoszech poznać i rozszadzić warunków, wśród których radzi utopie swoje wprowadzić w życie, i że wreszcie słowa heretyka liberalnego, mówiącego o religii katolickiej, nie barzo zasługują na uwagę wiernych, to jednak nawet katolicy, zwłaszcza włoscy, wiele z jego książki nauczyć się mogą. Trudno bowiem zaprzeczyć, że we Włoszech oraz innych krajach romańskich, a kto wie, czy także nie w Niemczech, wielu jest katolików, którzy, przyzwyczajeni do wielowiekowej opieki państwa, gdy teraz tej opieki zabrakło, w małoduszności swojej byt Kościoła widzą zagrożony. I przychodzi mi na myśl rozmowa, którą miałem przed kilku laty w Assyżu z bardzo zacnym kapłanem. Żałowałem ręce rozpaczliwe i nie widział już żadnej przyszłości dla Kościoła we Włoszech, odkąd rząd włoski przeciął dochody urzędowe duchowieństwu. A gdy mu opowiadałem, że w Irlandyji ludność katolicka, żyjąca prawie w nędzy, utrzymuje dwóch Arcybiskupów, siedmiu Biskupów, uniwersytet, seminarjum, mnóstwo szkół wszelkiego rodzaju, — słuchał z niedowierzaniem, jakby o jakim kraju zaszarowanym. Otóż dzisiaj, gdzie w Niemczech i w innych krajach katolicy coraz bardziej zbliżają się do położenia Irlandczyków, książka wspomnianego autora bardzo jest na czasie, bo pokazuje, co Kościół może, nie biorąc ani grosza z kas rządowych. Wykazuje bowiem autor, że przed r. 1850 nieliczni katolicy w Stanach Zjednoczonych byli mało poważani, mniej jeszcze cierpieni, a zupełnie odsądzeni od wszystkich urzędów i działan politycznych. Lecz za pontyfikatu Piusa IX urosła znacznie w liczbę, w bogactwa i we wpływy, tak iż rozmaite stronnictwa polityczne lub sekty religijne już to wielkie muszą robić wysilenia, by zwalkić wpływ katolików, już to z tymże wpływem zawierają przymierze pod bardzo korzystnymi dla katolików warunkami. Tym sposobem się tłumaczy, iż Nowy Jork oraz inne Stany rzeczypospolitej w prawodawstwach swych uwzględniły prawo kanoniczne oraz życzenia Biskupów, przyznawając Kościołowi wszystkie przywileje samodzielnego korporacyi. Kościół w całych Stanach Zjednoczonych używa swobody, o jakiej katolicy w Europie nie mają nawet wyobrażenia. Rząd nie mianuje Biskupów, ani kanoników, ani proboszczów, nawet nie rości sobie pretensyj do inspekcji szkół i uważa ministerstwo oświecenia i kultu za zupełnie niepotrzebne... Im większa wolność, tém większe życie; to też nie dziwne, że Kościół w Stanach Zjednoczonych dziwnie się rozrasta, co bardzo przestrasza pana Langdon; dla tego też ostrzega rząd włoski, aby się miał na baczności i wytrwał w przesładowaniu i ponizaniu Kościoła katolickiego do końca. Możnaby wątpić, czy pan Langdon z tak troskliwego opie-

kowania się rządem i rewolucją we Włoszech będzie miał pociechę, lecz możemy go zapewnić, że większa część Włochów bardzo mu się czuje zobowiązana, gdyż wyznania jego, dotyczące się katolicyzmu w Ameryce, posłużyła jej za bodziec do tego gorliwszego dobijania się o wolność zupełną dla swego Kościoła.

Zapowiedziano na koniec bieżącego miesiąca wizytę burmistrza i podsejdy miasta Wiednia u nas w Rzymie. Chcą oni poznać rozwój Rzymu liberalnego od roku 1870; p. Venturi, nasz burmistrz, zamierza pokazać im przyszłe części miasta na Esquilinie, na Moccia i na Prati di Castello, przyszłe domy dla robotników, tysiące innych planów uregulowania wiecznego miasta, zagrzebanych w papierach kapitołińskich, wreszcie mnóstwo projektów, których wykonanie zostawia się pokoleniu przyszłemu (aż — ... venturi) dla braku pieniędzy terażniejszych. Już samo nazwisko p. Venturi jest złowrogie, bo oznacza człowieka, który nie żyje w terażniejszości, lecz w przyszłości. Radzę mu, żeby przedłożył wśród innych ulepszeń księgę długów municypalnych, która jedna od roku 1870 niewątpliwie postępuje. Na widok tak wspaniałego nawet przedstawiciela liberalnego Wiednia wydadzą okrzyk podziwu; bo chociaż Wiedeńscy bardzo szerokie mają sumienie, jednak pod tym przynajmniej względem będą zmuszeni ustąpić pierwszemu miejscu terażniejszemu ojcom kapitołińskim.

Podczas gdy koła liberalne rozstrząsają oryginalne pomysły pana Laugdon lub też administracyjne rzymskiego syndyka podziwiają marzenia, publiczność katolicka z politowaniem patrzy się na daremne zabiegi swych przeciwników i z zupełnym poddaniem się woli bożej składa pod krzyżem umęczonemu Zbawcy cierniowe wieńce dolegliwości i cierpień, a w chwale zmartwychwstania Pańskiego szuka osłody i pociechy.

Zśród licznych pobożnych obchodów wielkiego tygodnia wymienimy uroczystość, którą towarzystwo Arkadyi uświetliło pamięć męki boskiej naszego Zbawcy. — Wobec licznie zgromadzonej a wyborowej publiczności odczytał monsignor Nardi, którego uczone pióro czytelnikom gazet włoskich powszechnie jest znane, obszerną rozprawę wśród częstych a przeciągłych okłasków, mianowicie gdy wykazał, jak życie Kościoła, powtarzające w sobie żywot jego Założyciela, było nieprzerwanym pasmem cierpień Chrystusowych. — Wybór i przeprowadzenie tematu w wysokim stopniu zajęły umysły słuchaczy, a płynna i jasna wymowa, cały szereg szlachetnych myśli i przemawiających upomnień przy ruszającym coraz zającium słuchaczy poruszyły do głębi ich serca.

Po odczycie nastąpiły prawdziwie wznieście a do ważności dnia zastosowane poezje włoskie, łacińskie i francuskie. Autorowie, którzy je z odpowiednim wygłosili natchnieniem, ogólne zyskali uznanie. Poezje były przepatlane kantatą kościelną z słowami sławnego Cezara Cantù z muzyką znakomitego kompozytora Cezara Tascucci. Utwór ten pełen, oryginalnych myśli, a nie przekraczający granic pobożnej powagi, wznieście w słuchaczach wywołał uczucie, co wielką uczyni chlubę młodemu mistrzowi.

Arkadya nie była jedynym miejscem, gdzie obchodzono pamięć śmierci Zbawiciela... — Po wszystkich większych kościołach odbywały się święte wieczorne nabożeństwa, a groby Pańskie bardziej niż w dawniejszych latach odwiedane gorzały rzeszistą iluminacją, której sekret i gust tylko Włosi posiadają. Już w przeszłych latach wspomniano, że do grobów najobdobniejszych liczy się grób u św. Klauzjusza, który też dawnej sławy swojej w tym roku bynajmniej nie utracił. W tymże kościele św. Klauzjusza w drugie święto wielkanocne odbyła się uroczystość jakoby domowa, bo nowo wyswięcony ks. Muczyński z kolegium polskiego odpiewał swoje prymicie. — Miły jest widok dla nas Polaków, ile razy Kościołowi naszemu przybywa kapłan nowy, zwłaszcza w czasach obecnych, tym miłszy, że wielką napawa pociechą, — bo jak o rodzących się w czasach wojny powiadają, że są odważniejsi od innych, tak i kapłanem święconym w czasach przesładowania prognostyk większej odwagi i poświęcenia stawiać można.

Kolonja polska była w tym roku, mimo jubileuszu, mniej liczna, niż w dawniejszych czasach, czego powodu szukać należy w smutnym położeniu obywatelstwa. Dłużę gościć w Rzymie młodzi państwo Mańkowski, znani czytelnikom Kurjera; bo p. Mańkowski z Ukrainy skończył szkoły w Poznańskim, a pani M. jest córką naszego wicele zastępczego p. St. Chłapowskiego, a wnuczką generała, jednego z małej liczby żyjących jeszcze rycerzy trzydziestego roku.

W pierwsze święto większość bawiących tutaj rodaków zebrała się na święconem w kolegium polskim; wśród nich obok starszych obywateli powitaliśmy z młodego pokolenia z wielką radością panów Jana Zamojskiego, Lanckorońskiego, Cieszkowskiego, oraz innych, którzy pozbawionym w odwiecznym mieście jawnie dokumentują zwrot ku lepszemu u obywatelskiej młodzieży.

Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

*** Doniesienia urzędowe.** Asesor sądowy doktor Perls zamianowany został sędzią powiatowym przy sądzie w Szamotulach.

*** Doniesienia kościelne.** Jutro w niedzielę w Archikatedrze sumę celebrować będzie JWks. kanonik Dorazewski, kazanie powie Msgr. Szoldrski.

*** Znowu dwie śmierci!** Są wypadki, których tragiczność na wskroś przejmują wszystkie, są nieszczęścia, które każdemu, chociażby najobojętniejszemu, jeśli tylko ma serce szlachetne, głęboko odczuje. Do takich nieszczęść, które jakby gromem dotknęły kilka z najszczęśliwszych rodzin a które bolesnym echem po całej rozbiegają się

Wielkopolsce, policzyć musimy skon dwóch młodych, wieszanych, otoczonych dostatkami a będących chlubą i ozdobą swych domów kobiet, s. p. Heleny z Taczanowskich Stableskiej i Wandy z hr. Miączynskich Potworowskiej. Pierwsza, zaledwie 22gą liczącą wiosną życia, a jeszcze nie spełniła rok za mężem, którego była najdroższym skarbem i jedynym a długo poszukiwanym szczęściem, zgasa po kilkunastu dniach strasznych cierpień, na rękach rozpaczającego męża i zlaną jej boleścią matki, utracającą w niej drugą już i ostatnią córkę. S. p. Helena była bowiem siostrą Severyny Ordynatowej Taczanowskiej, zmarłej przed kilku laty w Rzymie, także w kwiecie wieku i w kilka miesięcy po ślubie. — Druga, s. p. Wanda z hrabiów Miączynskich Gustawową Potworowską, mało co starszą od pierwszej a równą jej rzadką pięknością, widzieliśmy jeszcze w ostatnich dniach tegorocznego karnawału jasniejącą wdziękami, rozpromienioną uśmiechem młodości, szczęścia i zdrowia. Zażębiwszy się w podróży ztąd do Berlina, gdzie jej męża powoływał obowiązek poselski, zapada nagle tak niebezpiecznie, iż od razu zwątpił lekarze o jej ratunku. I odtąd gasł ten uroczy kwiatek w oczach niemal otaczającej ją rodziny, aż go śmierć nieubłagana podcięła kosą. Oby duszom tych dwojga młodzieńców kobiet miłosierny Bóg, który im na ziemi odmówił rozkoszy macierzyństwa a tak wczesnie nieobdanym wyrokem powołał przed Swoją tron najwyższy, raczył dać spokój wieczny a ich osieroconym mężom i rodzinom cierpliwość i ulgę w ogromie nieszczęścia, jakie na nich spadło!

*** Książki Dzielniaki, jak nam donoszą, na zapytanie, czy z polecenia władzy książkę jubileuszową wydał, oświadczył, że do wydania podobnej książki żadnego specjalnego pozwolenia nie potrzebował, zwłaszcza, że już w roku 1860 podobną książkę o jubileuszu ogłosił. Czy zaś obecną książkę z polecenia lub bez polecenia wydał, pod tym względem żadnego świadectwa złożyć nie może, gdyż mógłby się sam oskarżyć.**

*** Profesor dr. Steiner napisał, jak nam zaręczają, do sądu, że w skutek Encykliki występuje z kościoła katolickiego.** Czy w takim razie jest możebnem dalsze jego zatrudnienie przy katolickim gimnazjum s. Maryi Magdaleny?

*** Dla rodziny nauczyciela Tumidajskiego z Kamionny nadstąpił dalej: „Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego“ 3 tal.; W. ze Splawia 2 tal., Kam. z Poznania 10 sgr., X. K. 3 tal., M. M. 15 sgr., A. W. 5 sgr. Ogółem wpłynęło dotąd na nasze ręce 34 tal.**

*** Redakcja Orędownika również otworzyła już składkę na rodzinę p. Tumidajskiego; nie wątpimy, że i inne pisma polskie to samo uczynią.**

*** Redakcja Orędownika złożyła na ten cel dochód z całego sprzedanego ostatniego z kolei 23go tysiąca Mowy posia dr. Niegolewskiego, po odtrąceniu 50 pct. rabatu, kosztów papieru i 55 egzemplarzy zabranych przez tutejszą policję, a bez odtrącenia kosztów druku, portoryum i intrologatora, w kwocie 10 tal., nadto 4 gratisowe Orędowniki dla miasta Kamionny na ręce p. Wąchalskiego. Złożył dalej: obywatel N. N. z Gostynia 10 sgr., Bronia, Kazia i Romcio z B. rzewja po trojca, razem 3 sgr., Hieronim Górniczewski, chłopiec redakcyjny 2 sgr. Ogółem zebrał Orędownik 10 tal. 15 sgr.**

*** Komitet Spółek Zjednoczonych odbędzie swe posiedzenie w poniedziałek 12 b. m. o 3 po południu w zwykłym lokalu.**

*** Pobjedzka kasa pogrzebowa dla nauczycieli.** Przyjęty na Walnym Zebraniu w Poznaniu dnia 18 listopada 1874 r. dodatek do statutu z dnia 18 listopada 1872 r. zatwierdzony został pod dniem 3 marca przez ministerstwa spraw wewnętrznych i oświecenia. W mowie będącej dodatkiem brzmi: § 2. Członkami kasy zostają mogą wszyscy nauczyciele i kantorowie, którzy złożyli egzamin nauczycielski, z prowincji poznańskiej, którzy nie przekroczyli jeszcze 50 lat wieku, § 3 ustęp 2. Każdy nauczyciel lub kantor płaci przy przyjęciu sumę tych składek, jakiby w przeciągu czasu od pierwszego swego ustanowienia — zarówno, czy to prowizorycznie, intermistejście czy też etatowo i zarówno, czy ustanowienie to nastąpiło w W. Księstwie Poznańskim, czy też w innej prowincji państwa pruskiego, aż do przyjęcia do stowarzyszenia jako członek miał do zapłacenia. Tym nauczycielem i kantorem, którzy po upływie sześciu lat od swego ustanowienia lub później do stowarzyszenia przystąpią, dozwolonem zostanie na żądanie, że tylko udział za sześć ostatnich lat przed wstąpieniem zapłaci; w takim jednakże razie reszta wpłacić się mających składkę odciążenie się po śmierci odnośnego członka z sumy zabezpieczonej w towarzystwie. § 5 ustęp 7. Zarząd reprezentuje kasę pogrzebową w wszystkich jej sprawach prawnych względnie z temi, do których podług przepisów prawnych potrzebnem jest osobne pełnomocnictwo, przez świadectwo wydać się mające przez królewskie dyrektoryum policji w Poznaniu na mocy protokołu wyborczego. § 6 ustęp 1. Kasy stał siedziskiem jest Poznań. Siośnowie do tego czasu dotychczasowa podług statutu na skala przy przyjmowaniu płacić się mającego szkolnego. Zgłoszenia nowych członków, doniesienia o wypadkach śmierci, tudzież wszelkie korespondencye z wyjątkiem przesyłek pieniężnych, które uskuteczniarne być powinny do głównego rendanta, nauczyciela Klatt w Poznaniu, Piekary 11, skierowane być odtąd powinny do przewodniczącego, nauczyciela szkoły średniej Graeter, Wielkie Garbary No. 52. Każdy nauczyciel powinien przy swoim przyjęciu do pobjedzkiej kasy pogrzebowej dla nauczycieli powinien wręczyć metrykę, świadectwo lekarskie i urzędowy dokument, z którego jasno się wykazywało pierwsze ustanowienie w urzędzie szkolnym.

*** W Dębliczu pod Srodą, majątności p. Wolniewicza a wydzierżawionej p. Zakrzewskiemu, zgorzały dnia 7 bm. nad wieczorem wszystkie zabudowania gospodarcze. Z inwentarza spaliło się przeszło 500 owiec.**

*** W katolickim seminarjum w Koyln odbywał się pod przewodnictwem prowincjonalnego radcy szkolnego doktora Tschackert w dniach 5, 6 i 7 b. m. egzamin powtórny nauczycieli tymczasowo ustanowionych. Na 9 na egzamin zapozowanych stawilo się 8; z tych uznano 4 za uzdolnionych do etatowego ich ustanowienia, 4 zaś w egzaminie przepadło.**

*** W Peplinie bawił zeszłej niedzieli, jak donosi Pielgrzym, jako gość tamtejszego księdza Biskupa, Biskup wojskowy ksiądz Namśzanowski, przejeżdżając z Berlina do Oliwy, gdzie nadal dla zmocnienia nadwątłego zdrowia mieszkać będzie. Jak wiadomo, rząd pruski nie uznaje go więcej przełożonym księży wojskowych, wszelako formalnie nie mógł go złożyć z urzędu, gdyż wytoczony mu proces dyscyplinarny wypadł na jego korzyść. Rząd więc stawiał go do dyspozycji i płaci mu tylko połowę pensji. Ks. Biskup Namśzanowski przepędził lata młodości w Gdańsku; zamieszkał przeto w blizkości miasta rodzinnego.**

*** W dyocyji chełmińskiej obchodzili dnia 7 b. m. następującą książkę 25letnią rocznicę kapłaństwa swego: Wojciech Hoppe, Wojciech Schultz, Jakób Rakowski, Jan Guziński, Jan Hoppe, Józef Brill i Józef Gollnik; tygodni później, tj. 14 b. m. obchodzili będą książkę: August Schmidt, Franciszek Tempowski, Henryk Tochtermann, Juliusz Blomin, Paweł Behrendt, Tadeusz Ebiński i Teodor Skrzypiński. W ogóle roku 1850 wyświęconych zostało przez ks. Biskupa Anastazego Sedlaga 20 księży i to w dwóch oddziałach, z każdego oddziału po trzech umiaro.**

*** Z Chejnoł wysłała dnia 15 listopada z. r. tamtejsza „gmina starokatolicka“ do ministra oświecenia prośbę o wspomóżki rządową na cele nabożeństwa nowo-protestanckiego. Minister odpowiedział przez biskupa Reinkensa, że z powodu zbyt małej liczby osób stanowiących chejnołską „gminę starokatolicką“ — należy do niej tylko kilku nauczycieli gminnych i urzędników, po większej części z innych okolic pochodzących — nie może się przychylić do prośby, że jednak biskup Reinkens ma do swęj dyspozycji fundusz na koszt podróży**

jakie „pleban“ Grunert z Królewa do Chejnoł odbywa celem odprawiania nabożeństwa. Stałość i gorliwość gromadki „starokatolickiej“ w Chejnołach nie musi być zbyt wielką, jeżeli bez wspomóżki rządowej się obyć nie może. Zresztą jest to główną cechą wszelkich odszczepieństw, że nie zdolne stać o własnych siłach, szukając pomocy u władzy świeckiej. Tak było u aryanów, donatystów, protestantów, rongeauów, czerkianów i t. d. Odkąd ramię rządowe ich popierać poprzestalo, zniknęli najeżyliście z widowni świata. Taki los czeka też nowoprotestanctwo. (Pielgrzym.)

*** Wszyscy księża, którzy są nauczycielami religii przy gimnazjach, otrzymali rozporządzenie ministra wyznań, które im zakazuje, bez pozwolenia dyrektora zakładu jakiegokolwiek pismo zwierzchności kościelnej przeczytać. Gdyby który się do tego nie zastosował, natenczas prowincjonalne kolegium szkolne ma go ukarać. A gdyby w listach pasterskich było zawartem nawoływanie do nieposłuszeństwa ustawom państwowym, wtedy taki nauczyciel religii ma natychmiast zostać zawieszonym w urzędzie, a jeżeli jest na zawsze ustalony, należy wniesić o złożenie go z urzędu. I to rozporządzenie ma głównie na oku Encykliki papieskiej, w której ustawy majowe są uznane za „nieważne.“**

*** Katolicy złotowscy znowu odnieśli zwycięstwo w wyborach miejskich.** Obrano pana Stragowskiego o, tak iż między deputowanymi miasta teraz aż czterech katolików zasiada. Przed kilku laty znajdował się między nimi tylko jeden katolik.

*** Roboty około znożenia starych murów miejskich pierwotnej fortyfikacyi Torunia rozpoczęto na nowo po ustąpieniu mrozów. Przy bramie Chełmińskiej zaczynały ustawiać maszynę parową do wypompowania wody z jednego przedziału fosy w drugą, aby złożyć szczytu kanał, którym dalej ma woda odpływać na koła staromiejskiego mlyna. Przy bramie Bydgoskiej także zabierają się do robót około fosy. Murów dotąd nie rozwalają. (Gaz. Tor.)**

*** Gazeta Toruńska donosi:** Introdukcyja nowego prezesa regencyi w Kwidzynie p. Flottwela nastąpi podobno dnia 14 b. m. — Jubileusz kapłański (20-letni) obchodzić będzie dnia 14 b. m. Blomin, proboszcz w Grudziądzu, a z nim prawdopodobnie i inni kapłani, równocześnie święceni. — Sąd powiatowy w Pr. Starogrodzie skazał pewnego nauczyciela na 6 tygodni więzienia za niedokładne prowadzenie spisów dzieci nieuczyszczających regularnie do szkoły. Prokuratora dopatrzyła się w tym fałszerstwie dokumentów, a sąd podzielił także zapłatywanie. — W Gdańsku policya kazała się rozzejść zebraniem dnia zaworazajszego na posiedzeniu członkom tutejszego Towarzystwa Piusowego, a to z powodu „poduszczania do oporu przeciw ustawom nowym.“

*** Walne zebranie Towarzystwa zaliczkowego we Lwowie.** Prezes p. Alfred Młocki zagał dnia 4 bm. zebranie Towarzystwa zaliczkowego krótką przemową, w której usprawiedliwił zwłokę w zwolaniu zgromadzenia zmianą zaprowadzoną w sposobie książkowania, która tyle pracy wymagała, iż bilans nie mógł być w marcu ukonieczony. Poćmód dyrektor p. Pajczkowski i odczytał sprawozdanie dyrektora, i nam iaskawie nadesłan, z którego przekonujemy się o świetnym stanie rozwoju Towarzystwa. Najlepiej tego dowodzą następujące daty:

Liczba członków	1871	1872	1873	1874
	290	579	925	1175
kwota subskrybowanych udziałów	21,290	46,860	88,680	121,940
kwota wpłaconych udziałów	3,511	11,389	25,754	49,728
kwota udzielonych pożyczek w ciągu roku	22,910	118,405	203,659	306,646
stan pożyczek z końcem roku	15,585	51,804	89,010	126,762
strót kasowy	49,978	330,367	665,395	1,047,409

Sprawozdanie wspomina o czynnościach dyrektora w kierunku popierania radą i czynem dążeń do zażywiania nowych Towarzystw zaliczkowych, i o utworzeniu „Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych“, do czego lwowski Towarzystwo dało pierwszy impuls. Wreszcie zawiadamia dyrektora, iż rada zawiadująca uchwalila rozszerzyć zakres udzielanego kredytu do 200 z. i wprowadzić zarazem eskont weksli dla członków, czem niezaprzeczenie średniomoznym przemysłowcom znakomite może oddać usługi.

Sprawozdawca komisji rewizyjnej, p. Mieczysław Chrzanowski odczytał zamknięcie rachunków i bilans, i wniósł imieniem komisji o udzielenie dyrektora absolutoryum, wypłacenie 12 pct. dywidendy od udziałów, przyznanie tantiemy dla członków dyrektora i urzędników i pozostawienie rezerwy pewnej na nieobliczoną jeszcze spłatę kwot podatkowych. Absolutoryum i rozdział zysku, wynoszącego 5057 złr. 40 cnt., przyjęto bez zmiany.

Wreszcie przystąpiono do wyboru nowych członków rady zawiadawczej w miejsce wylosowanych. Wybrani pp. Chrzanowski, dr. Gerstman, Laskowski, Młocki, Romanowicz, dr. Skalkowski i dr. Skwarczyński. Dość należy, iż sala ratuszowa była przepelniona, a wielu jeszcze członków dla braku miejsca musialo odejść. Oddanych kartek było z górą 300.

*** Posiedzenie komisji bibliograficznej krakowskiej Akademii umiejętności odbyło się 2 bm.** Przewodniczący czł. K. Estreicher przedłożył rejestr do Bibliografii XV i XVI stulecia, który właśnie opuścił prasę; pocem prof. Dr. Janikowski zdawał sprawę ze stanu, w jakim się znajduje „Spis artykułów oryginalnych, dotyczących się rzeczy polskich, rozproszonych po pismach zbiorowych i periodycznych.“ Komisya uchwalila pracę tę dalej prowadzić, a zarazem rozpocząć prace przygotowawcze do opracowania i wydania Bibliografii XVII i XVIII stulecia. Wygotowanie planu szczegółowego do tego wydawnictwa polecono pp. Estreicherowi, Mieczysławowi Pawlikowskiemu, prof. Szujkiemu i dr. Wisieckiemu. W końcu uchwalono na wniosek prof. Szujskiego utworzyć przy komisji bibliograficznej sekcya filologiczno-literacką. (Czas.)

*** Groby królewskie na Wawelu, o czem donosimy dla przejeżdżających przez Kraków Wielkopolan, zwiędzane być mogą na przyszłość tylko w godzinach stałe oznaczonych i pod nadzorem księży podkaszowych katedralnych, jak na teraz ks. Midowicza i ks. Pębućkiewicza. Godziną na zwiedzanie grobów naznaczono następująco: Od dnia dziesiątego aż do 15 maja r. b. codziennie od godziny 10 do 12 przed południem; od dnia 15 maja r. b. aż nadal od godziny 10 do 12 przed południem odczennie bez wyjątku i od godziny 5 do 7 po południu także odczennie, z wyjątkiem jednak niedziel i świąt. W innych godzinach przystęp do grobów nie będzie wolny.**

*** Delegat namieśtnictwa w Krakowie nie dozwolił na teraz przedstawić na scenie krakowskiej „Dramata u bez nazwy“, który na tegorocznym konkursie dramatycznym przyniósł sobie nagrodę.**

*** Dr. Rudolf Virchow, profesor uniwersytetu berlińskiego, a znany poseł pruski, bawił w Krakowie przez sobotę i w towarzystwie dra J. Kopernickiego zwiedzał tu niektóre zakłady naukowe, a mianowicie oglądał zabytki z wykopalisk w gabinecie archeologicznym uniwersytetu, Muzeum Akademii umiejętności, Muzeum miejskie techniczno-przemysłowe, zbiór kranologiczny dra Kopernickiego, nadto był na Wawelu i na wystawie sztuk pięknych.**

*** Hrabia Aleksander Fredro (syn) napisał nową komedyą w pięciu aktach p. t. Wielkie bractwo. Próby z tej komedyi, napisanej z wielkim humorem i jędrnym dowcipu, odbywają się od dni kilku we Lwowie. Z początkiem następnego tygodnia przedstawioną zostanie ta komedyja po raz pierwszy w tamtejszym teatrze.**

*** Koncerta p. Jakowickiej i p. Marka w Odessie, odbyte dnia 27 marca i 4 kwietnia b. r. przy ogromnym**

natłoku publiczności i cenach znacznych, powiodły się świetnie. Wedle gazet odesskich Wstnyk, Telegraf i niemieckiej Odessaer Ztg przyjmowano artystów naszych z prawdziwym zapalem, który po każdym kawałku wznosił i koncertantom niustającą przysparzał oklaski. Podobały się szczególnie odśpiewane przez panią Jakowicką: „Air de l'ombre z „Dinory“, w której Telegraf porównywa ją z Adelina Patti, pod względem czystości, siły głosu i wykończenia, tudzież kawatyna z Purycanów, Berceuse z Dinory, Romans Mignon Tomasa i Mandolinata. Prawie wszystkie kawałki po dwa a nawet trzy razy powtórzone były musiały. Równie zaszczytnie oceniali te gazety grę p. Marka, oddając pochwały jego talentom i odszczęglniając wykonanie: Schumana Variation symphonique i Campanella Liszta. Wszystkie te gazety, w odnośnych artykułach widocznie przez rzeczoznawców i surowych krytyków redagowane, nie mogą słów znaleźć na podniesienie dziwności głosu i wybornej szkoły włoskiej p. Jakowickiej, powtarzając przytłmione zdanie u nas wypowiedziane, że zasłużona ta artystka na nowo stwierdziła sławę nabytą w głównych teatrach Europy, a mianowicie: della Scala w Medyolinie, de Bellini w Palermo itd.

*** Komitet konkursu dramatycznego w Warszawie, wyśzłego z inicjatywy hr. Aleksandra Fredry, ukonstytuował się d. 5 bm. pod przewodnictwem prezesa dyrekcji teatrów p. Muchanowa, który do składu komitetu zaprosił: panie Helenę Modrzejowską, Romanę Popiel, pp. Władysława Bogusławskiego, Karola Chłapowskiego, Kazimierza Kaszewskiego, Józefa Keniga, Stanisława hr. Kossakowskiego, Jana Królkowskiego, Edwarda Leo, Wincenckiego Rapaackiego i Wacława Szymanowskiego. Z powodu nieprzyjścia ofiarowanych sobie obowiązków przez p. Chłapowskiego, komitet składa się obecnie z prezesa i dziesięciu członków. Po uprzedzeniu p. Bogusławskiego na sekretarza swego, komitet na p. siedzeniu uchwalił warunki konkursu, które wkrótce ogłoszonym zostaną.**

*** P. Trapsoz, dyrektor teatru prowincjonalnego, na teraz w Plocku przebywającego, bawi obecnie w Warszawie, gdzie na sezon latowy zamierza się ulokować z swą trupą w Tivoli, które właściciel zabezpieczył od turkotu ulicznego podniesionym na murze parkaniem.**

*** Warszawa figuruje w statystycznym wykazie w liczbie pierwszych 25 miast Europy, pod względem ludności. I tak: Londyn posiada mieszkańców 3,800,000, Paryż 1,850,000, Konstantynopol 1,075,000, Wiedeń 900,000, Berlin 830,000, Petersburg 670,000, Liverpool 520,000, Manchester 500,000, Glasgow 470,000, Neapol 440,000, Moskwa 400,000, Birmingham 370,000, Lyon 324,000, Dublin 320,000, Madryt i Bruksela po 318,000, Marsylja 312,000, Buda, Peszt i Amsterdam po 280,000, Warszawa 264,000, Lizbona 260,000, Hamburg 236,000, Rzym 226,000, Turyn 210,000.**

*** Ogólna liczba ludności stałej Kielec, z końcem miesiąca lutego r. b. wynosiła 8082 osób; w tąd liczbie: katolików mężczyzn 2976, kobiet 3806, razem 6783, prawosławnych mężczyzn 52, kobiet 89, razem 91; ewangelicko-angusburgskiego wyznania mężczyzn 42, kobiet 64, razem 106, ewangelicko-reformowanego mężczyzn 11, kobiet 7, razem 18; możejzowego mężczyzn 550, kobiet 554, razem 1084; ogólna cyfra zatem wynosi mężczyzn 3632, kobiet 4450 osób.**

*** W Kielcach przebywa Maciej Niklas, urodzony 1773 roku, czyli liczący obecnie 102 lata życia (mieszka na Piaskach). Starca tego, jak pisze miejscowa Gazeta, nazywają tam nie tylko ojcem miasta, lecz gubernii kieleckiej!**

*** Paryż spożywa, jak przekazywa wykaz prefekta Sekwany, za miesiąc styczeń, miesięcznie: 351,670 kur, 61,400 indyków, 55,500 kuropat, 284,000 skowronków, 11,500 bekasów, 49,600 kwiczołów, 13,500 bażantów, nie licząc olbrzymiej ilości ptastwa wodnego. W miesiącu styczniu sprzedano prócz tego na targach paryskich ni mniej ni więcej jak 134,800 królików. Podniesiony podatek konsumcyjny nie zmniejszył ilości spożywanego ostrzy; w jednym pawilonie tylko sprzedano 185,000,000 ostrzy. Masła spotrzebowano 1,000,000 kilogramów, jaj sztuk 12,000,000. La Brie wyprzedało 63,000, Neufchatel 174,000, Mont d'Or 82,000 krągów sera, nie licząc innych gatunków, których konsumowano około 200,000 sztuk. Ryb morskich i rzecznych spotrzebowano 2,000,000 kilogramów. Z tego wykazu już widać, ile spożyć jest w stanie ta olbrzymia stolica, chociaż w wykazie pominięto dziczyznę czworonożną i konsumują mięsa domowych zwierząt, jako to mięsa cielecego, woloowego, baraniego i wieprzowiny, których wyprzedano przeszło 2,000,000 kilogramów.**

*** Pełna przgód podróż morską odbył parowiec angielski „Abbotsford“, o którego przybyciu do Nowego Jorku dnia 12 z. m. donosono dla uspokojenia licznych interesowanych, którzy uważali już okret ten za stracony. Na 108 dni przed zawinięciem do przystani nowojorskiej, „Abbotsford“ dnia 23 listopada r. z. wypłynął ze znaczna opóźnieniem z Antwerpii i w prostęj linii zdążył do Nowego Jorku. Tymczasem już w kanale Kaletajskim spotkała go niemiła przgoda: wpadł bowiem na parowiec „Jndus“ i poszwankowawszy, szukał schronienia w najbliższym porcie. Dnia 22 grudnia znowu wypłynął na morze, lecz w pośrodku oceanu Atlantyckiego stracił śrubę główną, a że dał właśnie wiatr przeciwny, musiał więc chęć nie chęć zawinąć z nim do Queenstown. Na wybrzeżu irlandzkiem znowu nieszczęśliwy statek wpadł na inny parowiec i znaczne odniosł uszkodzenia. Dopiero 24 lutego o tyle był naprawiony, że po raz trzeci mógł się w podróz pusić do ocean. Ale i tu jeszcze nie koniec przeciwności, jakie fełcący „Abbotsforda“: dnia 4 marca zaskoczony został na morzu okrapną burzą, która jednak szczęśliwie przebył i w tydzień później stanął nareszcie w Nowym Jorku. Kapitan okrętu tego, Lamotte zapisał do księgi okretowej te słowa: „Od 25 lat odbywam podróże morskie, ale żadna jeszcze nie była tak obfita w przgody, jak ta ostatnia, ani o żadnej podobnej nie slyszalem, odkąd jestem żeglarzem.“**

*** Nekrologia.** Z Kołomyj piszą do Dziennika Polskiego pod dniem 1 kwietnia: „Dzisiaj mamy znowu jedną stratę więcej do zapisania, stratę z ongi liczego szeregu bojowników za sprawę narodową. Wiktor Biliński, właściciel dóbr ziemskich i oficer b. wojsk polskich, umarł tu dnia 30 zm. W roku, gdy szlachetne serce i wzniosłe umysły postawiły na porządku dziennym sprawę odrodzenia bytu naszego politycznego, a głos trąbki wojennej i szczeń brozi rozległ się po niwach i bionach ojczystych, wówczas i s. p. Wiktor Biliński, będący jeszcze w chłopcym wieku, pobiegł tam, gdzie go głos serca poprowadził, aby swą krwią i życiem w razie potrzeby przeważić szale na korzyść sprawy dla Polaków najświętszej. Wstąpił do oddziału jazdy lubelskiej, odbył całą kampania, a w bitwie pod Wielkim Dębem raniony kulą w nogę za waleczność i męstwo został na miejscu mianowany oficerem i adiutantem generała Umiańskiego. Później ożenił się i osiadł w swym majątku, gdzie oddał się pracy około roli. Przed 10 laty przykuła go niemoc do łoża i od tego czasu już nie odzyskał zdrowia. Słaby na ciele, ale silny na duchu, silny wiarą, nadzieją i miłością ojczyzny, znosił swe dolegliwości z wygodzonym czołem, i brał udział choć z dala w sprawach publicznych, które go żywo zajmowały. Był duszą i sercem zawsze obecnym w obłocie pracy narodowej.“

*** Nekrologia.** Dowiadujemy się dopiero teraz, że jeszcze w miesiącu styczniu umarł w Londynie Albert Tur, niegdyś obywatel Prus Zachodnich, późniejszy urzędnik w Warszawie, a w końcu wygnaniec. Był to człowiek wysokiego wykształcenia, posiadał kilka języków, miał wielką łatwość pióra i mowy. W czasie powstania listopadowego był archiwistą sejmu. Jemu to poruczone zostało przewiezienie najważniejszych dokumentów za granicę. Seigany przez agentów moskiewskich, aresztowany, musiał się wreszcie schronić do Anglii. Tu możliwie na kawałek chleba pracował. Umarł w 85 roku swego życia. Jego to położył na czele nasz korespondent londyński, gdy przeszłej jesieni z okoliczności obchodu

w Niegolewie wzywał naszych obywateli do składki na weteranów polskich w Anglii. Składka ta dopiero teraz przychodzi do skutku. Polecamy jak najusilniej to dzieło dobroczynności naszym przyjacielom.

* **Kalendarz.** Jutro, w niedzielę dnia 11 kwietnia, św. Leona W. pap. Wschód słońca o godzinie 5 min. 15; zachód o godz. 6 minut 49. Długość dnia 13 godz. 34 min.

Wypadki historyczne. Dnia 11 kwietnia 1553 śmierć Piotra Kmity. — 1761 tajemny traktat Moskwy z Prusami. — 1790 list przyjacielski Fryderyka II do Stanisława Poniatowskiego. — 1831 powstanie powiatu zawilejskiego. — 1848 układy jarosławieckie.

Pojutrze, w poniedziałek dnia 12 kwietnia, św. Juliusza papieża. Wschód słońca o godzinie 5 minut 18; zachód o godz. 6 minut 50. Długość dnia 13 godzin 34 minut.

Pierwsza kwadra księżycza dnia 12 kwietnia o godzinie 10 w nocy.

Wypadki historyczne. Dnia 12 kwietnia 1069 urodzenie królowicza Mieczysława, syna Bolesława Śmiałego. — 1647 Malborg kupiony od Krzyżaków. — 1715 potwierdzenie holdu Kurlandji i Semigalii.

Jarmarki. Dnia 12 kwietnia: Brodnica, Nowe, Podstolin, Topolino, Jeziorano, Sońsbork, Neustaedel, Bytom w G. Szląsku, Głogówek, Nisa, Borowo, Strzelin, Brzeg, Landeshut, Lipsk (do 1 maja); dnia 13 kwietnia: Kębłowo, Koźmin, Opalenica, Poznań (2 dni), Mieściecka, Ilawa, Kiełbasin, Pogutki, Biskupice, Landeshut, Neustaedel, Byczyna, Bytom w G. Szl., Głogówek, Krzeszowice; dnia 14 kwietnia: Kepno, Trzciel S., Inowrocław, Czapla, Lubawa, Osie, Sońsbork, Arnswalde, Byczyna, Król. Huta; dnia 15 kwietnia: Krobica, Byzowów, Smigiel, Czapla; dnia 16 kwietnia: Sztum, Krzyżbork.

Wiadomości polityczne.

* **Berlin**, 9 kwietnia. [Jeszcze ciągle nowe projekty do praw polityczno-kościelnych. — O Alzacji i Lotaryngii. — Z pruskiej izby poselskiej. — Doniesienia bieżące.] National Ztg zapewniają z różnych stron, że rząd zamierza nie ustawać na drodze prawodawstwa polityczno-kościelnego, mianowicie, że ministerstwo stanu zgodziło się już na ostatnią swą naradzie na przedłożenie sejmowi projektu do prawa o administrowaniu majątków biskupich. Projekt ten pozostawać ma w organicznym związku z projektem o administrowaniu katolickiego majątku parafialnego, nad którym obecnie toczą się obrady w komisji pruskiej izby poselskiej. Tenże dziennik dowiadyuje się, że katolicy Biskupi z Prus postanowili na konferencji, świeżo w Fuldzie odbytej, przesłać rządowi zbiorowy protest przeciwko zaprzestaniu przezeń wypłat na cele Kościoła katolickiego.

Od dłuższego czasu jakby za danym z góry hasłem przestano w Niemczech i Francji rozpisywać się o stosunkach alzacko-lotaryngskich. Ze Francuzi unikali dłuższy czas demonstracyjnych objawów sympatii dla utraconych prowincji, wynika to, jak trafnie zauważa Gazeta Lwowska, z przestrzeganej obecnie systemu politycznego w obec Niemiec. Nikt nie wspomina o wojnie odwetowej, nikt nie przechwała się postępiami reorganizacji wojskowej — jednym słowem Francuzi przybrali na pozor czy szczerze taką postawę, jak gdyby postanowili żyć w przykładnej zgodzie ze swoimi sąsiadami za Renem. Ale dla czego milczą tak długo dziennikarstwo niemieckie, które w pierwszych latach po zakończeniu wojny drukowało nieustannie długie korespondencje z Strasburga, podnoszące w różnym świetle postępy germanizacyjne w obu nowych prowincjach. W ostatnich dniach równocześnie spotkaliśmy się z kilku artykułami i korespondencjami, które nam wyjaśniają powód tego milczenia. Korespondenci strasburscy nie chcą sprawić ziomkom swoim przykreści odsłonięciem nagiej prawdy a nadal w dotychczasowym tonie nie mogą pisać, jeżeli nie chcą stać się w jaskrawej sprzeczności z faktycznym stanem rzeczy. Jeden z tych korespondentów miał swobodniejsze ręce, bo nie przedstawiał dotąd stosunków alzacko-lotaryngskich w fałszywym świetle. Z jego więc listu dowiadujemy się, że stosunki w owych prowincjach niemieckich nie uległy wielkiej zmianie od czasu zawarcia pokoju. Wszystko, co przypomina łączność z Niemcami, spotyka się w Alzacji i Lotaryngii z nieufnością, uprzedzeniem i niechęcią a wszystko, co może odświeżyć wspomnienia z czasów francuskich i ożywić nadzieje separatystyczne, wywołuje szczerą zapał. Niemcy, którzy zaraz po zawarciu pokoju osiedlili się w nowych prowincjach, dotąd żałują tego kroku, bo pobyt ich tam jest nieznośnym a nie mają nawet tej pociechy, że posunęli naprzód proces polityczno-społecznej asymilacji. W tej chwili właśnie przekonał się rząd niemiecki, z jaką otwartą nieufnością i niechęcią walczą musi na każdym kroku nawet przy wprowadzeniu w życie zbawiających zarządzeń. W skutek rozszerzenia fortyfikacji w Strasburgu używaną została znaczna przestrzeń gruntów, na której mogłaby powstać nowa wielka dzielnica. Strasburg utyskuje ciągle na przeludnienie, brak i drożyznę pomieszczeń, więc rząd niemiecki nie miał, że wyświadczy gminie wielkie dobrodziejstwo, ofiarując jej sprzedaż tych gruntów. Wbrew oczekiwaniu propozycja ta nie znalazła żadnego uznania ani w reprezentacji gminnej ani u ludności. Jedni przypisują tę obojętność wysokiej cenie, inni prywatnemu interesowi członków reprezentacji, którzy biorą wysokie czynsze za mieszkania w własnych, w środku miasta położonych kamienicach i rzekomo z tego powodu przeciwni są wszelkiemu rozszerzeniu Strasburga. Motywa te wydają się weale prawdopodobnymi, ale korespondent, z którego listu czerpiemy te szczegóły, przedstawia rzecz w innem, dla Niemców weale niepomysłnym świetle. Nie mamy żadnego powodu do podejrzywania tego korespondenta o rozymsne przekraczanie faktów, bo dotychczasowe listy jego tchnęły zawsze otwartą nienawiścią ku Francji. Zapisujemy te fakty — kończy Gaz. Lwowska — dla tego, bo usposobienie ludności w Alzacji i Lotaryngii ma niezmierną

wagę dla stosunku Francji do Niemiec. Dopóki asymilacja obu tych prowincji nie zostanie dokonana, Francja będzie mogła w każdej chwili rozpocząć walkę odwetową bez narazenia się na klęskę moralną, jaką wyzywająca postawa rządu w r. 1870 zadała jej sprawie już w chwili wypowiedzenia wojny.

Pruska Izba poselska załatwiła na dzisiejszym posiedzeniu w pierwszym i drugim czytaniu projekt do prawa, dotyczący się przywrócenia ksiąg gruntowych i urzędu prowadzenia ksiąg gruntowych w Stockhausen i kilka innych pomniejszych praw, poczem prowadziła dalsze obrady nad ordynacją powiatową. Po przyjęciu bez rozprawy §§ 2 do 8 postawione zostały pod dyskusją nasamprzód §§ 14 i 16 o wykonywaniu wyborów, które po kilkogodzinnych rozprawach przyjętemi zostały podług wniosków komisji, po odrzuceniu wszystkich nader licznych poprawek. Dalsze obrady nad ordynacją prowincjonalną odbywać się będą jutro.

Kreuz Ztg dowiadyuje się, że książę następcą tronu wyjeżdża już wprzyszyły poniedziałek z dostojną swą małżonką do wyższych Włoch, a młodszą swą dzieci wysłał w tym samym dniu do Londynu.

Książę Bismarck referował wczoraj cesarzowi o sprawach bieżących. W środę odwiedził księcia kanclerza księżę następcą tronu.

Cesarz Wilhelm nadał, jak słycać, królowi Alfonsowi hiszpańskiemu order orła czarnego. Miał się również ofiarować, jako rycerz złotego runa, wręczyć księciu Bismarckowi osobiste insygnia tegoż orderu, nadanego mu przez króla Alfonsa.

* **Bruksela.** [Odpowiedź rządu belgijskiego.] Korespondent paryski do londyńskiego Times'a podaje odpowiedź rządu tuższego na notę państwa niemieckiego wczoraj przez nas zamieszczoną w następnym krótkim streszczeniu:

Rząd państwa niemieckiego wyszczególnia owe trzy punkta, na których reklamacja jego się opiera, to jest listy Biskupów, spisak Duchesne'a oraz adres wystosowany do Biskupa paderborskiego i dodaje, że za ledwie możebnym się wydaje, aby istniejące prawa krajowe nie miały rządowi podawać do ręki środków dostatecznych na przytłumienie listów i czynności, które stosunek jego do sąsiadnich mocarstw zmieniać a dla tych ostatnich przyczyną do ambarasów i niespokojności staćby się mogły. Dalej zauważa nota niemiecka, że państwa neutralne, które pragną zachować przywileje swego położenia, starannie powinny unikać wszystkiego, co by zmieniło zasady neutralności, stanowiącej podstawę ich bytu. Jeżeli belgijskie prawa nie stawiają rządu belgijskiego w możności uwzględnienia wymagań rządu niemieckiego, tenże spodziewa się przynajmniej, że rząd belgijski będzie umiał zaradzić temu niedostatkowi, i prawodawstwo swoje uzupełni. „Rząd w Szwajcarii” — powiada nota — „rozumiał ten przypadek i prawa swe zrezygnował.” — Odpowiedź belgijskiego rządu, która w bardzo krótkim czasie potem wysłana została, stara się ze strony państwa niemieckiego podniezione pretensje odeprzeć. Przypomina ona gabinetowi niemieckiemu, że wiele już czasu minęło od ogłoszenia listów pasterskich, że one już są zapomniane i że działo się to w owym czasie, kiedy rozpoczęła się walka pomiędzy państwem niemieckim a Papieżem. Adresu do Biskupa paderborskiego wystosowanego komitet des Oeuvres pontificales nie uznał. Adres był bowiem dziełem jednostek a nie zorganizowanego stowarzyszenia. Co się tyczy spisku Duchesne'a, to rząd belgijski przypomina rządowi niemieckiemu, że tenże podziękował władzom belgijskim za to, co one w tej sprawie uczyniły, że zresztą w tej mierze toczy się jeszcze śledztwo. Belgijska odpowiedź dodaje nadto, że prawa belgijskie wystarczają na przytłumienie przestępstwa każdego rodzaju, że jednak przestępstwo nie dokonanych jeszcze, lecz zamierzonych dopiero — „effences of intention” — przytłumione być nie mogą i że takowe nie ulegają żadnym prawom żadnego kraju. Rząd belgijski protestuje przeciw niektórym w nocie niemieckiej zawartym z czepkom (attacks) i zwraca uwagę na fakt, że wolność, którą cieszy się Belgia, wywodzi początek swój niejako ze szpiku kości nerodu — „the very vitals of the nation” — że zachowywanie się ludu belgijskiego po wszystkie czasy zwracało na siebie powszechne podziwienie, że Belgia była zawsze przykładem wolności idącej w parze z porządkiem i że w wielkiej części przyczyniła się do zaprowadzenia we wszystkich niemal państwach Europy przyjętego „juste Parlamentarisme.” — „Niezależna i wolna Belgia nie popęlnia nigdy nie takiego, co by się sprzeciwiać mogły, nieprzerwaną komunikacją z zagranicą, co by zmienić mogło stosunek jej do narodu, będącego z nią zprzyjaźnionym i który niepodległość jej poręczył.” — Odpowiedź belgijska kończy się kilku przyjaznymi ogólnikami.

Korespondent zauważa, że nota niemiecka i belgijska odpowiedź zdaje się mocarstwom europejskim tylko ustnie być zakomunikowaną i że rząd niemiecki miał oświadczyć, iż czeka na rezultat toczącego się w sprawie Duchesne'a śledztwa. Korespondent powiada dalej:

Zawarte w nocie niemieckiej wyrazy: „Neutralne państwa, które pragną zachować przywileje swego położenia” i orzeczenie wyrażone w belgijskiej odpowiedzi: „Niepodległa i neutralna Belgia” bezwzględnie zwróca na siebie uwagę a są one, jak mi się zdaje, w obudwóch depeszach dosłownie wyrażone. Odnosnie do tych dwóch frazesów pozwalam sobie nadmienić, że względna doniosłość podniesionych przez państwo niemieckie pretensji nie zdaje się usprawiedliwiać tak dobitnych wyrazów.

* **Bejrut.** (Napad na chrześcijan.) Londyński Times otrzymał następujące sprawozdanie o napadzie na chrześcijan i zamierzonym zamordowaniu angielskiego konsula w Damaszku:

Wtorek, dnia 9 marca z rana zgromadziła się znaczna liczba mahometan obojg płci i wszelkiego wieku, uzbrojona w noże, kije i kamienie na przedmieściu w Bejrut, napadła na każdego chrześcijanina, którego spotkała w swym pochodzie i tłukła szczyby w domach, obok których przechodziła. Ponieważ wszyscy chrześcijanie tej dzielnicy, która głównie przez robotników jest zamieszkała, znajdowali się albo przy robocie, lub też w kościołach na pasy, przeto kobiety i dzieci, pozbawione obrony, pozamykały się w domach z obawy, żeby nie spotkała je podobna jak w roku 1860 rzeź. Ponieważ napastnicy byli panam ulic, przeto wszelka komunikacja z władzami była odcięta i zgłębł trwał przeszło dwie godziny, zanim nadeszła pomoc. Nareszcie nadszedł oddział straży policyjnej i usiłował, naprzódo jednakże, rozproszyć ową tłumę. Oddział ten zmuszony został do cofnięcia się i dopiero, wsparty przez wojsko, powrócił i ulicę oczyścił. Wykazano się, że dwunastu chrześcijan otrzymało ciężkie rany, natomiast liczba spioniewieranych jest daleko większa. Aresztowano sześciu chrześcijan i pięciu mahometanów, ponieważ jednakże przeciwko pierwszym nie obciążającego się nie wykazało, przeto wypuszczono ich znowu na wolność. Wrogie występowanie przeciwko chrześcijanom nie skończyło się na tym, przeciwnie przyszło jeszcze do kilku innych starć. — Mniej

więcej tydzień przed zajęciami powyżej opisanym spotkał angielskiego konsula w Damaszku kilku mahometanów, z których jeden — wśród białego dnia — dobył sztyletu i chciał go zamordować. Konsul wystraszony mały pistolet i wymierzył go do napastnika. Korzystając z przestachu, jaki ogarnął napastników na widok broni palnej, konsul ratował się ucieczką, co by mu z pewnością nie było się udało, gdyby napastnicy byli wiedzieli, że pistolet był nienabyty. Później aresztowano ich, lecz dotąd nie wiadomo, co się później z nimi stało.

Sejm Lwowski.

Posiedzenie z dnia 7 kwietnia.

Posiedzenie rozpoczęło się o godzinie 11 minut 25.

Nieobecność swą usprawiedliwił p. Krasieński. Pp. Janowi hr. Tarnowskiemu i Wężykowi udzielono urlopy, pierwszemu na sześć, drugiemu na trzy tygodnie.

Cztery wniesione petycje, a mianowicie wydziału powiatowego w Krośnie o przyjęcie na fundusz krajowy kosztów budowy mostu na Wiśle pod Krosnem, tudzież Jana Garbaczewskiego nauczyciela w Tarnowie; Komitetu dla niesienia pomocy uczniom na wszechnicy wiedeńskiej i Emila Wislockiego literata o zapomogę lub subwencję, przekazano komisji budżetowej.

Posel Erazm Wolański postawił wniosek — umotywowany niekorzystnym oddziaływaniem na nasze rolnictwo, przemysł i handel, zaprowadzonej przez kolej Karola Ludwika, tak zwanej taryfy dyferencyjalnej, — w którym żąda, aby sejm uchwalił wezwanie do rządu, aby we właściwej drodze postarał się o uregulowanie kosztów transportu na drogach żelaznych w ten sposób, żeby produkcyja krajowa mogła wytrzymać konkurencyją z zagranicą.

Następnie odczytano zawiadomienie przedyum namiestnictwa, iż cesarz postanowieniem z dnia 1 b. m. rozporządził, że uchwalona na posiedzeniu sejmu z dnia 13 października r. z. zmiana regulaminu, o ile dotyczy interpelacji do namiestnika nie może wejść w wykonanie, ponieważ postanowienia co do takich interpelacji sięgają po za wewnętrzny zakres działania sejmu krajowego i tylko w drodze ustawodawczej mogą przyjść do skutku. (Jak wiadomo, sejm uchwaliał, że odpowiedzi na interpelacje, udzielane przez komisarzy rządowego, mogą być poddane pod dyskusję.)

Przystępując do porządku dziennego izba zajęła się wyborem komisji budżetowej, drogowej, prawniczej, administracyjnej i kultury krajowej.

Na komisję budżetową głosowało 93 posłów, absolutną większość otrzymali pp. Baum, Chrzanowski, Czerkawski, Hausner, Kamiński, Skrzyński, Weigel, Wodziecki, Kaczała, Kaszewko, Zyblikiewicz, Zucker i Szaszkiewicz. Liczbę głosów otrzymaną przez każdego z tych posłów nie ogłoszono.

Na komisję drogową głosowało 97, absolutną większość otrzymali pp.: Apolinary Jaworski 96, Chrapek 95, Michulski 87, Lisiewicz 86, hr. Męciński 80, Hoppen 79, Krzeczunowicz 76, Gross 67, Erazm Wolański 55.

Co do komisji administracyjnej pan Szumańczowski postawił wniosek, ażeby ją wzmocnić i powołać do niej 12 członków, ponieważ komisja gminna prawdopodobnie w tym roku wybraną nie będzie. Wniosek ten przyjęto.

Na komisję prawniczą głosowało 94. W liczbie oddanych kartek jedna była próżna, a cztery oddano na komisję kultury krajowej. Wybór nastąpił prawie jednogłośnie, gdyż pp. Kabat, Kowalski, Józef Jasiński, Rydzowski, Wesołowski, Sławski, Fruchtmann i Rylski, otrzymali po 88 głosów, a p. Wajgart 74 głosów.

Na komisję administracyjną głosowało 86 i takąż liczbę głosów otrzymali pp. Dunajewski, Grocholski, Kocylowski i hr. Koziembrodzki. Dalej otrzymali pp. Gniwosz, Krański i Smarzewski po 84, hr. Szeptycki 82, Hoszard 81, książę Sapieha i Zakliński, po 78, Wężyk 61 głosów.

Na komisję kultury krajowej głosowało 98 i takąż liczbę głosów otrzymali pp. Abrahamowicz, hr. Dzieduszycki i hr. Krasieński, dalej Słonecki 97, Józef hr. Badeni, książę Czartoryski i hr. Dzieduszycki po 96, Szczepeński 88, Polanowski 64 głosów. Skrytynium tego wyboru odbyło się już po posiedzeniu i dopiero w piątek w sejmie ogłoszonym zostanie.

Komisja budżetowa obrała przewodniczącym hr. Wodzieckiego, zastępcą p. Czerkawskiego, sekretarzem p. Zukra, a komisja drogowa przewodniczącym p. Krzeczunowicza, zastępcą p. Gross, sekretarzem hr. Męcińskiego. Inne komisje nie ukonstytuowały się jeszcze.

W końcu załatwiono pierwsze czytanie Sprawozdań Wydziału krajowego: 1) w przedmiocie domu położnie we Lwowie, 2) w przedmiocie przyznania inżynierom okręgowym cechy stałych urzędników krajowych, 3) w przedmiocie zezwolenia gminie miasta Strzyżowa na wybór opłaty od gorących napojów. Dwa pierwsze z tych przedmiotów przekazało komisji budżetowej, a co do trzeciego uchwała nastąpiła natychmiast, sejm bowiem postanowił w załatwieniu sprawy takich poborów i myt trzymać się dawiejszej praktyki i załatwiać je bez drukowania.

Następnie posiedzenie odbędzie się w piątek o godzinie 11 rano. (Ojczyzna.)

OSTATNIE TELEGRAMY.

Paryż, 9 kwietnia. Okólnik ministra woj-

ny do dowódców dywizji z dnia 15 marca opiewa, że wszyscy powinni się zastosować do nowych praw konstytucyjnych. Minister spodziewa się, że żaden reprezentant powagi publicznej nie posunie się do tego, by brać udział w nieprzyjaznych objawach przeciw nowej konstytucji. Wszelkie wspomnienia, które ktokolwiek zachował, powinny być zamknięte w głębi duszy.

Madryt, 9 kwietnia. Profesorów Figuerola i Marayta wygnano z kraju.

Londyn, 9 kwietnia. (Izba niższa.) Rząd oświadczył na zapytanie, że belgijsko-niemieckie noty zostały mu poufnie zakomunikowane i właśnie dla tego nie mogły być przedłożone parlamentowi. Zresztą w sprawie tej nie odwoływano się do mocarstw gwarancyjnych.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Ks. G i m z i c k i, proboszcz z Wielichowa, mając stanąć na termin w poniedziałek, w przesyłą niedzielę przemówił do ludu, zażądawszy od wikaryusza swego uroczystych przyrzeczeń, że będzie wiernie strzegł jego owieczek, w ręce jego parafii powierzył. Na terminie w Kościele odmówił wszelkiej odpowiedzi i zaraz uwieziony został.

* Wywieziony z obwodu rejencji kwidzyńskiej ks. Zborowski przez Ogródnik rejencyjny zapowiany jest na 21 maja o 9 godzinie przed południem na termin przed sądem złotowskim; oskarżono go, że w listopadzie i grudniu p. r. w Zakrzewie sprawował czynności duchowne.

* Dnia 31 z. m. przybył wójt (Amtsvorsteher) Rotzoll do plebanii w Nowejcerkwi pod Chojnikami i mimo nieobecności ks. proboszcza Fryntkowskiego wykonał rewizję, szukając adresu do Ojca św. Atoli i najpilniejsze szukanie okazało się daremnem. Zdaje się, że w innych miejscach na ten adres pilne mają oko. W Skarszewach sędzia śledczy nawet już kilku w tej sprawie zapował na termin. Wszelako nikt nie mógł dokładnie wyłuszczyć, co w tym adresie właściwie było napisane.

* Dnia 5 b. m. przybył nagle egzekutor do drukarni pana Boeniga w Gdańsku i uwieził tam redaktora katolickiej gazety Westpr. Volksblatt, księdza Scharmer, skazanego przed 9 miesiącami za przekroczenie ustaw majowych, przez sprawowanie czynności duchownych na tydzień więzienia, które obecnie odsiedzieć musi.

Z Wiednia do Wenecji.

IV.

Tryest, 27 marca.

Wróciwszy dziś rano z Wenecji do Tryestu, śpieszę przesłać wam następujące szczegóły względem podróży cesarza: Dnia 1 kwietnia około godziny 10 wieczorem cesarz z liczną świtą opuścił Wiedeń umyślnym pociągiem kolei południowej i zatrzyma się nazajutrz rano o godzinie 5 w Lublanie. Na dworcu odbędzie się przedstawienie osób urzędowych i władz krajowych; ulice zwrócone do dworca mają być oświetlone. Około 9 cesarski pociąg stanie na dworcu tutejszym, gdzie oczekiwać go będzie namiestnik baron Pino i dwie honorowe kompanie piechoty. O 10 cesarz w pałacu namiestnictwa przyjmować będzie w audyencji generałów, urzędników, deputacje miejskie itd. Rozkazy co do odsłonięcia pomnika Maksymiliana nie wydane dotychczas. Wieczorem w teatrze miejskim odbędzie się przedstawienie opery „Salvaggia” celem zwiększenia baletu przybyło dziś z Mediolanu kilkudziesięciu tańcerzy i tancerek. Oświetlenie miasta uskutecznione będzie za pomocą światła elektrycznego. Do portu przybyły dzisiaj: jacht „Miramur” pod kapitanem Zarrązią, i jacht „Gargnano” pod kapitanem Lanęiem, przeznaczone do przewiezienia cesarza i świty z Wenecji do Dalmacji.

Dnia 3 kwietnia cesarz uda się do Gorycy, stolicy hrabstwa tegoż imienia. Gorycja z wielu względów podobna do Hradca i Lublany, tylko znacznie mniejsza i po części wskazująca typ miast włoskich, mało bardzo mieści pamiątek historycznych. W kaplicy na górze zamkowej, z kądem sliżczy widok na okolicę, spoczywają szczątki ostatniego króla francuskiego z rodziny Burbonów, Karola X, który umarł na wygnaniu w Gorycy. W starym grobowcu królów francuskich w St. Denis, zawsze jeszcze trumna Ludwika XVIII, do połowy tylko wsunięta do grobów, oczekuje na przywiezienie trumny następcy. W Gorycy odbędzie się rewia pod przewodnictwem generała v. Görz, następnie przyjęcie władz politycznych i krajowych. Pozwólcie mi nawiasowo wspomnieć, że i Gorycja, jak Hradec i Lublana, jest siedliskiem namiestnika, Arcybiskupa, wydziału krajowego, sejmu itd. Sejm liczy 22 członków, z których 12 Słoweńców, aczkolwiek w hrabstwie Włosi stanowią tylko 10 część ludności. Stołeczne miasto przeważnie włoskie i niemieckie; tylko robotnicza klasa składa się wyłącznie ze Słowian. Politycznym przywódcą Słoweńców jest tu obecnie dr. Tonkij, adwokat i członek sejmu krajowego, który jednak przy wyborach do Rady państwa skutkiem silnej agitacji biurokratycznej uległ urzędowemu kandydatowi, radcy namiestnictwa, Winklerowi.

Z Gorycy cesarz wyruszy około 12 w nocy do Wenecji, gdzie stanie dnia 4 kwietnia około wschodu słońca — chwila, jak wiadomo, w której Wenecja przedstawia się w całym proku i ma-

stacie królowej morza. Wiadomo wam już, iż oczekiwania cesarza będą król Wiktor Emanuel z książętami krwi, że nastąpi biesiada rodzinna, bal dworski, galowe przedstawienie w słynnym teatrze "Fenice" i oświetlenie placu św. Marka. Rewia odbędzie się na łakach przy Vigonzy w pobliżu Paduy "la datta." Dowodzić będzie generał-porucznik Pianelli; pierwszej dywizji będzie przywodził generał-porucznik Poniński, drugiej jen.-por. de la Forest; rezerwie generał-major Rizzardi. W ogóle stanie do rewii 29 batalionów piechoty, 12 szwadronów i 10 baterii. Naznaczona na 10 z rana dnia 6 kwietnia. (Wszystkie uroczystości odbyły się już stósownie do powyższego programu. Red. Kurjera.)

W Dalmacji wszędzie czynią wielkie przygotowania do jak najświetniejszego przyjęcia cesarza. Raguzanie sprowadzają operę włoską z Mediolanu. Natomiast w innych główniejszych miastach mają się odbyć przedstawienia słowiańskie za pomocą artystów teatru zagrzebskiego i dyletantów. Gdzie nie będzie można urządzić przedstawień teatralnych, zwykle tańce narodowe — zaimprovizowany balet — oryginalnością ma zająć cesarza i dowieść narodowej odrębności Dalmatyńców. Rozumie się, iż w adresach lojalności główne miasta starają się przesadzić nawzajem. Bardzo niepotrzebnie jednak właśnie w chwili obecnej jeden z dzienników urzędowych podniósł nową kwestyę, czyli nie należałoby w miejsce dotychczasowej stolicy Dalmacji, Zadaru, oddać godności tej Spalacie. Wszelkie tego rodzaju zachcianki centralistyczne niekorzystnie tylko oddziaływać mogą na szczyry, jak się zdaje, zapal Dalmatyńców w podjęciu uroczystym cesarza.

Przejazd z Tryestu do Wenecji trwa tylko sześć godzin, oba miasta portowe i z wielu względów podobne, a jednak nie można sobie wyobrazić większej różnicy niż ta, która panuje pomiędzy nimi. Naocznie w jednym widzimy wpływ życia dziejowego, w drugim brak życia takiego. Tryest obok Wenecji wydaje się, jak skład korzenny obok ugiętego burzą czasów, ale zawsze jeszcze wspaniałego pałacu. Głównym też gmachem w Tryescie jest giełda, w Wenecji pałac dożów. Aczkolwiek o mało co młodszy od Wenecji, Tryest żadnych nie ma pamiątek historycznych. W Wenecji każdy plac, każdy pałac, każdy kościół, każdy most, każda niemal uliczka jest ciekawą kartą, we wspaniałej księdze dziejów. I Wenecja była miastem handlowym, ale nie była jak Tryest "kramem tylko, nie narodem." Ponte Rialto było niegdyś w Wenecji tępym, czem są dzisiaj pałace giełdy. Jak dziś żądamy listy kursów giełdowych, tak wówczas w Wenecji kupcy witali się uniemiartelnionym przez Szekspira pytaniem: "Co słyhać nowego na Rialto?" Ale nigdy w Wenecji życie narodu nie skupiało się w kramarstwie, nigdy dożowie nie byli dyrektorami kompanii handlowej, nigdy naród Lwa skrzydlatego nie wyrzekł się na korzyść godła handlarzkiego Merkuryusza. To też typ mieszkańców dwóch miast tak zbliżony jest zupełnie różny. Badać go można najwygodniej na korso tryesteńskim i na placu św. Marka. Tam od 7 do 9 tłoczy się gromada komis-wojażerów, tu od 8—12 wspaniałe arkady otaczające plac z trzech stron zapełnione publicznością, odznaczającą się powagą i mękością, jak zachwycającą delikatnością płci pięknej. Każda z tych okrytych czerwoną chusteczką Wenecyanek tłumaczy ci, dla czego Catharina Carnaro stała się królową Cypru, a Bianca Capello wielką księżną Toskany, dla czego Tycyan i Tintoretto stali się pierwszymi mistrzami, dla czego przez kilka wieków wędrownik wracał z Wenecji w stanie oczarowania. Wspaniałe miasto coraz bardziej podpada, ale za żadne skarby świata nie powinno zamienić skarbów swych historycznych. Tych żadne zmiany polityczne i żadne konjunktury giełdowe pozbawić go nie mogą; tych najbogatsze kramarskie stolice zawsze zazdrościć mu będą.

Tryest jest przeważnie miastem włoskiem. Używanie języka niemieckiego ogranicza się na sferach urzędowych, wojsku i marynarce państwowej. W hotelach nawet i kawiarniach łatwiej porozumieć się za pomocą języka francuskiego, ani-

żeli za pomocą niemieckiego. Tak zwane terytorium, tj. okolica Tryestu, zamieszkałe jest wyłącznie przez Słowian. W mieście samém jednak nawet klasa robotnicza składa się przeważnie z Włochów. Od lat kilku miasto pod względem handlowym znacznie poduradza. Nawet Lublana, tak bliska, kawę, cukier i wszelkie przybory korzenne odbiera z Hamburga a nie przez Tryest. Dziwne to zjawisko tłumaczy się już to nadzwyczajnie wysoką taryfą kolei południowej, która dotychczas jest jedynym środkiem komunikacyjnym, łączącym Tryest z innymi częściami cesarstwa, już opanoszczeniem i niezręcznością tutejszych sfer kupieckich.

Świątynią iluminacyjną Tryestu, dnia 2 b. m. na cześć cesarza Franciszka Józefa, którą korespondent Gaz. Warsz. w liście powyższym zapowiada, w ten sposób malowniczo opisuje sprawodawca specjalny Czasu:

"Widzę, że nie trzeba obiecywać nie wiedząc naprzód, czy będzie można dotrzymać. Obiecałem opis widoku przystani tryesteńskiej oświetlonej na cześć cesarza. Owóż, jest to obraz, na który się patrzy i długo, ale może pędził artysty oddać by go potrafił, żadne jednak pióro wiernie skreślić go nie zdoła. Wszystko, co przygotowania od dni kilku obiecywać się zdawały, przewyższone z górą zostało. Cudowny ten współpracownik, którego pospolite nazwisko „pogoda," oświecił całość tego obrazu odblyskiem, którego sama natura nie zna gdzieindziej tylko nad morzem. Najmniejszego wiatru, a tysiące gwiazd na niebie, zaledwie lekki zefirek przynosił na brzeg słoną woń Adryatyku, a wszędzie na wzgórzach dominujących miasto, równie jak w niższych dzielnicach na Piazza Grande, na Ponte Nuovo, na wybrzeżu portowym, San Carlo, na Corso, do koła morze ogniste, prawdziwa orgia światła, urządzonych z najwyższym smakiem. W porcie parowie Lloyda i największa część statków na kotwicy stojących, przybrane w balony świetlane, zawieszono wzdłuż lin okrętowych i pnać się po nich a niejako skupione a wielkiego mazu, rysowały majestatyczne kształty okrętów. Na wzgórzach cytadeli i na pyroskafie „Diana" ognie elektryczne krzyżujące się na morzu i odbijające się we falach — oto szkic całości.

Niechaj wyobraźnia waszych czytelników dopełni obrazu. Ten amfiteatr w półkole, zwany Tryestem, z kądem w pewnych ustępach występują szczyty górujące nad resztą miasta, jakoteż nad morzem, na które wypłynęłam, aby lepij cały widok ocenić, amfiteatr ten przedstawiał prawdziwie tego wieczora jedną z tych czarodziejskich fantasmagori, o jakich tylko, gdy się im kto własnymi przysłga oczami, zdać sobie można sprawę. Wykwintny smak, przewodniczący tej uroczystości, rozsiał w niej mnóstwo szczegółów, sprawiających z bliska wielkie wrażenie, lecz widziane zdaleka i w całości nie dają się wcale opisać. Jeśli jednak dla wierności sprawozdania wypada o czem wspomnieć, to powiem: że budynek sanitarny, lazaret którego wszystkie linie architektoniczne oznaczone były podwójnym rzędem gazowych świateł, tak, iż zdawał się być pałacem ognistym; że wodotryski na Piazza grande, gdzie z kul świetlanymi różnokolorowych układały się w czarach płonące ognie grupy, a linie gazowych płomieni udające fontanny wznosiły się do niezmierniej wysokości; że łuk tryumfalny wystawiony w głębi placu naprzeciw okien apartamentu zajętego przez cesarza w pałacu namiestnictwa; że gmach Lloyda austro-węgierskiego, którego całą fasadę zakrywała jedna ogromna gwiazda ze szkła kolorowego, z orłem cesarskim na wierzchu; że giełda, gdzie wszystkie okna zastąpiły świetne transparenta a fasadę rysowały gazowe wytryski; że długa ulica Corso zamieniona w aleę płomienną za pomocą ognistych sosien ustawionych systematycznie na prawo i lewo wzdłuż chodników; — że wodotrysk na placu giełdowym w końcu ulicy Corso, ukryty pod rozjątem altany z globusów szklanych matowych w najwznieźniejszych ułożonych zagłębieniach; że do klasztoru wiodące podgórze, którego pochyłość w szpalery przedstawiała zdaleka prawdziwe rusztowanie ze światła; — że

portowe wybrzeża nareszcie, na których olbrzymie pochodnie jarzące wydawały się zdaleka jakby tmy z ognia założone morzu, i obraz ten magiczny w płomienne umjowały rami, podczas gdy na pomoście okrętów ognie bengalskie, tysiącami grające kolorami, odbijały się w wodzie, i rzucały na wszystko najcudowniejsze odblyski.... oto, czego dotykał na przedce, a coby zasługiwało na dłuższy opis. Lecz raz jeszcze powtórzę, takie widoki można oglądać, oceniać, czuć nareszcie, ale oddać ich niepodobna.

Do obrazu wszakże dodać należy jeden żywioł, i to bardzo ważny: tłumy przesuwające się po ulicach, jak fale, których głosy mieszały się z tajemniczym szmerem morza, tłumy pozostawione same sobie, krążące swobodnie bez straży, prawie bez nadzoru (bo co do mnie, ani jednego policjanta nie spotkałem), nadawaly przez wolność, zostawioną sobie zupełnie, uroczystości tej cechę prawdziwej zabawy ludowej. To też trzeba było słyszeć, z jakimi okrzykami przyjmowała ludność cesarza, gdy po krótkim w teatrze pobycie objeżdżał miasto, aby się przypatrzeć iluminacji. Z pewnością nigdy ucho habsburgskie nie słyszało w języku włoskim podobnego Evviva!

Wspomniałem o teatrze. Było w nim w istocie przedstawienie galowe, które obecnością swoją zaszczycił cesarz z arcyksiężętami Karólem Ludwikiem i Ludwikiem Wiktozem. Nie będę wam opisywał sali teatralnej, zbudowana ona na wzór większej części sal we Włoszech. Pięć rzędów łóż zupełnie jednostajnych, ogromna sień, którą od głębi parteru przedzielała tylko prosta zasłona. Piętna sala wogóle i godna wielkiego miasta. Tego wieczora uzupełniła swą toaletę oświetleniem a górnym. Tysiące świec, ubiegających się o lepsze z monumentalnym lustrem, odpowiadały jasnością cudownej światłości zewnętrznej w mieście. We wszystkich łóżach kobiety w strojach balowych, po większej części w białych sukniach. Prawie wszystkie piękne, bo reputacja piękności kobiet tryesteńskich jest zasłużona. Profuzya kwiatów, mnóstwo dyamentów, ulice olśnie gotowały, a jako pendant w niektórych łóżach, sąsiednich cesarskiej, mundury pokryte orderami. Jest to mniej więcej widok każdego przedstawienia galowego; wieczór ten odznaczał się tylko, że, jak powiedziałem, spektatorki przeważnie były piękne.

KRONIKA KRYMINALNA.

* Sąd przysięgłych w Poznaniu skazał dnia 6 bm. czeladnika rzeźniczego Roberta Bóltter o zbrodnią przeciwko moralności na jednoroczne więzienie w domu karnym. Podczas postępowania sądowego w sprawie tej publiczność była wykluczona. — Naznaczona na dzień 7 b. m. sprawa przeciwko Otylii Lehmann i Nepomucenie Robik o oszukaństwo musiała być odroczone, ponieważ oskarżone na termin się nie stawiły. — Dnia 8 bm. zasiedli na ławie oskarżonych: często już karany Franciszek Szczepański z Plewisk, Wojciech Ziemiński i Wawrzyn Kaźmierczak z Kostrzyna. Wszyscy trzech skazani zostali na więzienie w domu karnym i to każdy na trzy lata.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Poznań 10 kwietnia.
BAZAR. Dr. Langiewicz z Gniezna, Poniński z Marszewa, pani hr. Plater z Król. Pol.
LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Skarszyński z Spławia, Dr. Donimirski z Torunia, Zakrzewski z żoną z Linowa, Chlapowski z żoną z Gończy, Treskow z Knyszyna, Szubert z żoną z Warszawy, Chelimecki z żoną i Zdzichowski z Król. Pol.
HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Brzeski z Nowejwsi, Konarski z Lwowa, Malecki z Sarbinowa, Błażewski z Stęszewa, Rzycki z Kraplewa, Kąsinowski z siostrą z Wolsztyna, Stanowski z rodziną i Laskowski z Srody, Bentkowski z Kurnika, pani Hemmerling z Wrzesni, Górka z Januszewa, Swinarska z rodziną z Budziejewa, Dmochowski z żoną z Jarocina.
HOTEL RZYMSKI. Waligórski z Skórzewa, Riemann z Wir.
HOTEL POD TRZEMA GWIAZDAMI. Skowronek z Wrocławia, Basinski z Jarocina, Wadyński z Ignacewa.
MYLIUSA HOTEL DREZDENSKI. Milczewski z Berlina, Baarth z Cerekwicy.
HOTEL BERLINSKI. Gośliński z Berlina, Szestkowski z Inowrocławia.

G I E L D A.

Na giełdzie dzisiejszej nie zawierano żadnych interesów.

* MAKA. Poznań, 10 kwietnia. Pszenka nr. 0 i 1 15—16,50 mar., rżana No. 0 i 1 10,50—11,75 mar. za 50 kil. bez akocyzy.

Ceny ziemiopłodów

na targach zamiejscowych.
Wrocław, 9 kwietnia.
Na giełdzie. (Urzędowe sprawozdanie.)
Wypowiadano: — cent. żyta, 1000 centn. owsa, 500 centn. oleju rzepiow., — centn. pszenicy, 50,000 litrów okowity.

Koniczyna czerwona, nie zm., pośled. 38—41, średnia 42—45, piękn. 47—49, wyborowa 50—52.
Koniczyna biała, bez zmiany, pośled. 39—45, średnia 42—48, piękn. 52—58, wyborowa 65—69.
Żyto: trzyma się, za 100 kil. na upłynione wypow., na aukcyi 139,25 pl. na kwiecień i kw. maj 142,— plac. — żąd. maj-czerw. 142,— plac., czer.-lip. 143,— plac. 143,50 żąd., lip.-sierp. —, — pl., wrz. październ. — żąd.
Pszenica per 1000 kil. 173 m. żąd., kwiec.-maj 173,— m. pl., maj-czerwiec —, — pl., czerw.-lipiec —, — żąd. i pl.

Jęczmień per 1000 kil. 160 m. żąd.
Rzepak per 1000 kil. 256 żąd.
Olej rzepiowy: spokojnie, w miejscu 53,50 żąd., — placono, za upłynione wypowiadania — na kwiecień i kw.-maj 52,50 żąd., — pl., maj-czerwiec 53,50 żąd., — pl., czerw.-lip. —, — pl., lipiec-sierp. —, — pl., wrzesień-październik 56,50 żd. — pl.

Okowita: niżej, za 100 litr. w miejscu 53,50 żąd., 52,—50 plac., za ubiegłe wypowiadania — na kwiecień i kwiecień-maj 55,40—20 pl. i żąd., maj-czerwiec — żąd., czerw.-lip. 56,— pl., lipiec-sierpień 56,90—80 mr. żąd. — pl., sierpień-wrzesień —, — żąd. — pl.

Wrocławska cena targowa, 9 kwietnia.

Ocenienie komisji	piękne	średnie	poślednie
polijonij	mr. fn.	mr. fn.	mr. fn.
Pszenica biała nowa	19 50	18 10	15 70
" żółta nowa	18 —	16 40	15 20
Zyto nowe	15 30	14 80	13 40
Jęczmień nowy	16 —	14 70	13 —
Owies stary	—	—	—
Owies nowy	17 10	15 40	14 60
Groch	20 80	19 70	16 40
100 kil. netto	piękne	średnie	poślednie
Ocenienia izby handlowej	mr. fn.	mr. fn.	mr. fn.
Rzepak zimowy	25 50	24 50	22 50
Rzepak letowy	24 —	22 —	19 50
Łuska	22 75	21 25	19 25
Siemię lniane	27 —	25 50	23 50

Telegram giełdowy Kurjera Poznańskiego.

Berlin dnia 10 kwietnia 1875. (Kursa końcowe.)

Not 9	Not 9
Nadreńs. kol. 118 25	Ostd. Bank. 78 — 78 80
Kol. Min. kol. 114 25	dito Prod Bank. 62 — 62 —
Litt. Limburg 13 20	Pozn Wechselb. — 90 — 90
Szwaj bk. weks 15 75	11 — Akcyje Telusa — — —
March. kol. 26 50	27 25 Dormun. Unia 26 25 26 50
Aus. ak. kred 432 — 435 —	Immobilien 92 — 92 —
dito banknoty 184 20	184 30 Sündend. 10 50 11 50
Berl ban weks 98 50	98 30 Laurahütte 113 25 113 50
Wrocł. Discou 84 60	85 30

Berlin dnia 10 kwietnia 1875. (Kursa końcowe.)

Not 9	Not 9
Pszenica stale	Owies Kw. Maj 168 50 168 50
Kw Maj 183 50	184 — Wypow żyta — — —
Czer Lip 188 —	188 — Wypow okow 40000 40000
Zyto spok w miejscu	Kapitały
Kw Maj 150 —	150 50 Galicyany 106 70 107 —
Maj Czer 149 —	149 50 Pr pap paist 91 — 91 —
Czer Lip 148 —	148 50 Poz 4% lis zast 94 80 94 90
Olej rzepak spok	Poz list rent 96 60 96 90
Kw Maj 54 80	55 60 Kolej Państw 554 50 555 —
Maj Czer 54 80	55 60 Lombardy 257 — 258 —
Sier Wrz 58 40	58 80 Auslosy 1860 118 20 119 50
Okowita stalej w miejscu	56 — 56 50 Włochy 71 30 71 90
Kw Maj 56 75	57 70 Amerykany 99 10 99 10
Maj Czer 58 90	59 10 Turki 43 50 43 76
Lip Sier 59 60	60 10 73 pr Rumun 34 60 35 —
Sier Wrz 60 40	60 10 Pol lik lis zast 70 29 70 33
Szczecin dnia 10 kwietnia 1875. (Kursa końcowe.)	Resyjs bknot 282 60 282 60
Not 9	Not 9
Pszenica stale	Marzec
Kw Maj 189 —	188 50 Kw Maj 52 — 52 —
Maj Czer 189 —	188 50 Na Jesień 56 — 56 25
Zyto spok w miejscu	Okowita słańej w miejscu
Kw Maj 146 —	148 50 56 50 56 50
Maj Czer 146 50	147 — Marzec — — —
Olej rzepak słańej	Kw Maj 59 60 59 50
	Czer Lip 59 30 59 60



Dnia 8 b. m. o godzinie 8 wieczorem zasnęła w Bogu opatrzona św. Sakramentami

Ś. p.

Helena z Taczanowskich Stablewska.

Eksportacya odbędzie się 11 o godzinie 6 wieczorem, a następnego dnia o godz. 11 pogrzeb w Smolicach, o czem donoszą w smutku pograżeni

Mąż, Matka i Bracia. (599)



Dnia 9 b. m. wieczorem o godzinie 9 zakończyła w Berlinie po ciężkich cierpieniach żywot doczesny, opatrzona św. Sakramentami

Ś. p.

Wanda z hrabiów Miaczyńskich Potworowska.

Eksportacya zwłok z Goli pod Gostyniem do Starego Gostynia odbędzie się 13 b. m. o godzinie 5 wieczorem, pogrzeb w Starym Gostyniu dnia następnego o godzinie 11 rano. (607)

Książdz (609).
Wojciech Pampuch,
 proboszcz w Pawłowicach, Bogu ducha oddał dnia 9 kwietnia. Wyprowadzenie zwłok do kościoła odbędzie się w poniedziałek o 6 po południu, pogrzeb dnia następnego, o czym donosi w imieniu strapionej rodziny
Ks. Drwęski.

Une Française
 ou Suisse qui outre un bon français possède un peu l'allemand obtiendra une excellente place. S'adresser au Bureau des Informations spécial pour l'éducation et pension gratuite pour des Gouvernantes. Varsovie rue Długa No. 21 au premier chez M^{me} **Camille de Mierkowska.** Il y a plusieurs d'autres places vacantes. (601)

Wczoraj o późnej wieczorniej godzinie zakończył w Ślesinie swój żywot do-
 czesny, opatrzony św. Sakramentami, Ojciec mój kochany śp.
Antoni Zbierski.
 Eksportacya do kościoła odbędzie się w niedzielę, 11go, po niesporach, pogrzeb zaś dnia następnego po żałobnym nabożeństwie, które się rozpocznie o godzinie 9. [608]
 Ślesin, d. 9 kwiet. 1875.
Ks. Zbierski.

Rachmistrz
 nieżonaty, biegły w koresponden-
 cji w języku polskim i niemiec-
 kim, znajdzie miejsce na wsi za-
 raz lub od św. Jana.
 Zgłoszenia do **Milejskiej-Gorki** (Görchen) poste rest. **O. D.** Świadectwa w odpisie i krótkie curriculum vitae pożą-
 dane. (592)

Jarke
 do siewu poleca (604)
A. Bąkowski,
 ul. Wrocław. 31,
 obok apteki Elsnera.
 Dobrze odleżałe

Lisbon. kartofle
 poleca (606)
A. Luziński,

Cygara
 po cenie umiarkowanej poleca
A. Luziński.

!!!Pruskie losy loteryjne!!!
 kupuje
 do IV klasy i płaci za
!!!Czwartkę!!!
18 tal. = 54 marek
 gotówką i przez awans pocztowy (Post-Vorschuss)
M. Grossmanna,
 Główny kantor loteryjny,
 Wrocław,
 Antonien-Strasse No. 5. (499)

Album Widoków miasta Poznania.
 1. Ogólny widok. 2. Tum. 3. Pomnik Mieczysława i Bolesława W.
 4. Ratusz. 5. Fara. 6. Kościół gimnazjalny. 7. Biblioteka Raczyńskich.
 8. Bazar. 9. Gimnazjum katolickie. 10. Szkoła Realna. 11. Kapliczka z studzienką. 12. Pomnik Mickiewicza. Ilustracje są bardzo dobrze wyko-
 nane, oprawa elegancka. Stosowny ten album na podarki. Cena 17½ sgr.
 z przesyłką franko 18 sgr. Sprzedającym z drugiej ręki rabat. (376)
J. Chociszewski Poznań,
 róg ul. Butelskiej i Ślósarskiej No. 6, w kamienicy „Ula“.

G. L. Daube & Comp.
 Ekspedycya anonsów
 Centralne biuro
 w Frankfurcie n. M.
 Biura filialne w wszystkich większych miastach.
Nakład
 wszelkich ogłoszeń do „Gartenlaube“,
 rozchodzącej się wokoło 300,000 egzemplarz.
 Codzienna bezpośrednia ekspedycya
 ogłoszeń dotyczących się
 podań asocyacyjnych, komandytowych, agencyjnych,
 osobistych, robotników, posad, mieszkań i kupna,
 zmian składów, poleceń towarów, submisji, licy-
 tacyi, sprzedaży, spedycyi, emisji bankowych, wy-
 losowań, Walnych Zebrań, planów jazdy na kole-
 jach żelaznych i na statkach itd. itd.
 do wszystkich dzienników kraj. i zagran.
 Skora, dyskretna i tania usługa.
 Katalogi gazet i kosztorysy gratis-franco.
 NB. Przyjmowanie ofert odbywa się bez oblicze-
 nia prowizyi.

Sprowadziwszy świeży zapas wiosennych i la-
 towych **kapeluszy paryzkich,**
 urządziłam zuów w tym roku dalszą wy-
przedaz strojów w magazynie moim po
 bardzo niskich cenach.
Roboty sukien podejmuję każdego
 czasu tak jak dawniej. (552)
K. Kardolińska,

Szleswicko-Holsztyńska
LOTERYJA.
 Ciągnięcie dnia 22 kwietnia po 4 M.
 Wylosowanemi z staną pomiędzy innemi wspaniale
 piękne wygrane: karetą z dwoma siedzeniami, piękne umeblowanie
 nne wspaniale przedmioty wartościowe złote i srebrne. Losy poleca i
 przesyła również i zamiejscowym, za przesłaniem należytości
 w gotówce lub przez awans pocztowy (Postvorschluss).
M. Grossmann.
 kantor loteryjny.
 Wrocław,
 Antonienstrasse No. 5, I piętro.
 Losy po 4 marki. (501)

Ramy do okien
 w stajniach i poddaszach
 z lanego żelaza
 według wszelkich poleceń, tu-
 dzież

żelazne części do budowli now.,
 jako to: słupy, filary i t. d. z swojej fabryki w Dracku
 (Dratzig) pod Krzyżem poleca
S. J. Auerbach.
 Poznań,
 Kosztorysy tudzież rysunki bezpłatnie. (421)

Zaopatrzywszy
Skład mój towarów modnych i ubiorów
 damskich
 we wszystkie nowości na pory wiosenną i la-
 tową, polecam Szanownej Publiczności bar-
 dzo piękne i tanie wyroby na suknie, jak
 n. p. Bege wełniane i półjedwabne, Silki,
 Sultany, Kaźmierki, Bareże, Grenadyny,
 Płócienka, Perkaliki Batysty, Alpaki itd.
 Głównie zaś zwracam uwagę na mój
 zawsze największy wybór w **sukniach**
gotowych i szlafroczkach po-
 dług najnowszych modeli paryzkich — oraz
 wszelkie nowości w okryciach, jak: Aksa-
 mitne Paletoty i Talmy, Kamizelki i Fu-
 chis kaźmierkowe, Tuniki z Hymalaja Bucle
 i Cheviot. Płaszczki do podróży i od
 deszczu. Przedewszystkiem są ceny bardzo
 przystępne i umiarkowane. (512)
F. Bogusławski,
 5. przy ulicy Nowej 5.

Wszelkie zamówienia wykonują się jak
 najpункtualniej.

Która z Szanownych Odbiorczyń kupi u mnie na suknie,
 może dostać do tego krój podług ostatniej mody.

Losy do królewsko pruskiej loteryi.
 do głównego ciągnięcia 151
 loteryi (16 kwietnia do 3 maja 1875)
 przesyła za gotówkę: **Oryginalne**
 ½ po 50, ¼ po 25 tal., **Udziały** ½
 po 10, ¼ po 5, 1/32, po 2¼ tal. C. Hahn.
 Berlin S. Kommandantenstr. 30. (467)
 (D. 1021)

Półszorki roboocze
 i fornalskie
 z kręconej skóry, siódła, również i po-
 trzebowane już, poleca [602]
J. Latz,
 siodlarz, Rynek No. 10.

Substanz d'Alfieri
 usuwa szybko, przyjemnie i
 nieodzownie bez szkodli-
 wego wpływu na ciało i bez
 ograniczenia zwykłego try-
 bu życia choroby pętlowe
 wszelkiego rodzaju, tudzież
 skutki pętlowych wybry-
 ków wszelkiego stopnia. Przy nie
 całkiem wyleczonej, przez
 wiele lat się powtarzającej
 syfilis (w trzecim stopniu)
 trwa kuracya 8—10 dni. Za skut-
 tek gwarantuję. (388).
 2 flakoniki wraz z przepisem uży-
 wania i opakowaniem 3 tal. Wyłą-
 cznie do dostania przez
E. Giebel,
 Berlin, Schützenstr. 32.
 NB. Przy zastarzanych chorobach
 pożądanem jest dołączenie krótkiego
 opisu choroby.

Mycathanon.
 Środek przeciwko grzybom w budynkach, tudzież przerwany przy now. budowlach.
 Najnowsze sprawozdanie, wskazówkę użycia i cennik tegoż środka, którego skuteczność poświadcza-
 nia ulegające wątpliwości świadectwa o 15letniej działalności, przesyłamy na życzenie bezpłatnie i franco do
 wszystkich krajów.
 (466) **Vilain & Comp.,** fabryka chemiczna w Berlinie, W., Leipziger Strasse 107.

W Czerwonėjwsi pod Krzywiniem
 dnia 26 b. m. o godzinie 11 rano sprzedawanych będzie

**kilka byków półtorarocznych i kil-
 kanaście jałowic cielných 3letnich**
 z tamtejszego stada Szwyckiego przez licytacyą.
 Czerwonawieś odległa jest o dwie mile od stacyi kolei Leszna
 i Kościana. (593)

Dominium.

**Handel szkła szybowego, szklar-
 nia i fabryka ram**
M. Nowickiego & Grünastla,
 Poznań, ulica Jezuloka No. 5,
 poleca:
 Szkło szybowe we wszelkich gatunkach,
 Ramy do obrazów, zwierciadeł i fotografii,
 Lisztwy i rozety do firanek,
 Obrazy na płótnie i na papierze,
 Obrazy Matki B. Czesłochowskięj na płótnie i blasze,
 Lichtarze żelazne całe złożone, baldachimy, chorągwie, kierce,
 krzyże, ołtarzyki do noszenia, figury na Boże męki
 i cmentarze.
 Nadto **oprawia obrazy** i podejmuje się wszel-
 kich robót **szklarskich, pozłotniczych i rze-
 zbiarskich.** (2308)

Do siewu
 polecam:
 Lucernę prawdziwą francuską i piaszkową, wszelkie gatunki ko-
 niczyn jako i traw, oraz mieszanki traw, kukurudzę prawdziwą
 amerykańską i węgierską, **piękną seradełę,**
 nasienie buraków pastwnych i cukrowych, nasienie marchwi,
 jako też wszelkie nasiona leśne.
 Wszystkie w wyśmienitým ziarnie, ceny przystępne.
A. BĄKOWSKI,
 ulica Wrocławska No. 31,
 obok apteki Elsnera. (603)

Król. pruskie losy loteryjne
 do nadchodzącego głównego i końcowego ciągnięcia IV. klasy.
 Ciągnięcie od 16 kwietnia do 3 maja 1875
 w którym wylosowane zostaną **główne wygrane** w wysokości
 450,000 marek, 300,000 marek, 270,000 marek, 250,000 marek, 150,000
 marek, 120,000 marek i **jeszcze wiele innych większych**
i mniejszych wygranych, poleca i rozsyła za przesłaniem należy-
 tości w gotówce lub za wzięciem awansu pocztowego (Postvorschluss).
 Losy oryginalne ¼ po 46 tal. = 138 mar., ½ po 23 tal. =
 69 mar. tudzież
 prawne udziały: ¼ a 9 tal. równe 27 marek, ½ a 4½ tal. =
 13 marek 50 fen., 1/32 a 2½ tal. = 7 marek 50 fen., 1/64 a 1½ tal. =
 4 marki.
M. Grossmanna,
 Główny kantor loteryjny, Wrocław.
 Antonienstrasse 5. (500)

Norddeutscher Lloyd.
Parowiec pocztowy
 z Bremy
 do Nowego Yorku
 i Baltimore.

Main	17 kwietnia	Now.York	Ohlo	26 maja do	Baltimore
Leipzig	21	Baltimore	Main	29	Baltimore
Rhein	24	Now.York	Rhein	5 czerwca	Now.York
Nürnberg	28	Baltimore	Leipzig	9	Baltimore
Oder	1 maja do	Now.York	Oder	12	Now.York
Neckar	8	Now.York	Nürnberg	16	Baltimore
Braunschweig	12	Baltimore	Neckar	19	Now.York
Mosel	15	Now.York	Mosel	26	Now.York
Donau	22	Now.York			

Cena jazdy do Nowego Yorku: Pierwsza kajuta 495 M., druga
 kajuta 300 M. (78)
 Środkowy pomost 90 M.
Ceny jazdy do Baltimore: Kajuta 405 M., pomost środkowy 90 M.
z Bremy do Nowego Orleanu,
 przybijające do Havre i ewent. do Hawany
 Ceny podróży do Hawany i Nowego Orleanu: Kajuta 630 M. Po-
 most środkowy 165 M.
 Blizszych szczególow udziela niżej podpisana Dyrekcyja i upoważnie-
 ni przez nią do przyjmowania pasażerów ekspedycyi w Bremie oraz agenci
 w kraju.
Die Direction des Norddeutschen Lloyd.